Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka" -- 15 groszy
Rok IV KATOWICE, SOBOTA 10 MARCA 1934 ROKU Nr. 69

NOWY CZAS
KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48
10 GR
REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Za rok lub półtora...

Atak lotniczy na Londyn

B. min. Churchill ostrzega przed Niemcami

LONDYN. 9.3. — W toku obrad w parlamencie nad budżetem lotnictwa Churchill wystąpił z gwałtownym atakiem na rząd niemiecki, zarzucając mu przygotowywanie wojny powietrznej.



Lord Winston Churchill, b. minister W. Brytanji.

Churchill podkreślił, że misja Edena nie udała się zupełnie, że więc wobec tego jest obowiązkiem rządu pomyśleć o bezpieczeństwie Anglji.

Churchill oświadczył, że z **przerażeniem oczekuje dnia, kiedy w rękach obecnych rządców Niemiec znajdą się środki, które mogą zagrażać Londynowi.**

A dzień ten nie jest daleki. Rok lub najwyżej 18 miesięcy dzieli nas od tego dnia — podkreślił Churchill.

Mówca zaznaczył, że, poza rozbudowaniem traktatów bezpieczeństwa, należy też myśleć o wzmocnieniu lotnictwa angielskiego.

Odpowiadając imieniem rządu na wezwanie Churchilla, wicepremjer Baldwin zaznaczył, że twierdzenie, iż misja Edena nie powiodła się, jest niesłuszne. Wprawdzie trudno zrozumieć pobudki, dla których rząd niemiecki dopomina się tak znacznego uzbrojenia powietrznego, lecz obawa przed atakami lotniczemi jest w Berlinie szczera, jak i w innych krajach.

Gdyby wszystkie nasze próby nie powiodły się, każdy rząd angielski postara się o to, aby kraj nasz pod względem obrony powietrznej nie stał niżej od tych, które znajdują się w możności podjęcia ataku powietrznego na nasze brzegi.

Oświadczenie rządowe w Izbie Gmin na temat obrony lotniczej Wielkiej Brytanji zostało przyjęte przez całą prasę entuzjastycznie.

Uwaga koncentruje się na oświadczeniu Baldwina, które pojmowane jest nagół jako stwierdzenie bankructwa dotychczasowej polityki rozbrojeniowej.

Na śladzie morderców radcy Prince'a

PARYŻ, 8.3. Według zapewnień dzienników policja jest obecnie na tropie osobników, którym został sprzedany w jednym z bazarów paryskich nóż, **znaleziony w pobliżu zwłok zamordowanego radcy Prince'a.**

W ciągu ub. nocy agenci policyjni, kierując się rysopisem sprzedawcy noża, przeprowadzili szereg poszukiwań w podejrzanych lokalach w Montparnasse i Montmartre.

Z drugiej strony „L'Intransigeant" donosi, że w okolicy Grenoble znaleziono na drodze rozbity samochód, z którego **wyskoczyło 4-ch osobników,** szybko uciekając w stronę dworca.

W samochodzie żandarmerja znalazła dwa rewolwery. Stwierdzono, że samochód ten został skradziony jednemu z kupców w Dijon. Władze policyjne zapewniają, że dochodzenia mogą przynieść szereg niespodzianek.

8 miljonów już podzielono na przebudowę dużych mieszkań

Tegoroczny plan akcji finansowania budownictwa mieszkaniowego funduszów państwowych, ustalony w listopadzie r. ub. przez Komitet Ekonomiczny Ministrów — przewiduje przeznaczenie sumy 18 milj. zł. na finansowanie drobnego budownictwa mieszkaniowego i sumy 8 milj. zł. na przebudowę mieszkań małych i na wykończenie budowy domów blokowych.

W ostatnich dniach Min. skarbu zatwierdziło podział sumy 8 milj. zł., przeznaczonej na przebudowę mieszkań, remonty i t. p. Przy podziale uwzględniono ogółem 29 większych miast.

Na przebudowę większych mieszkań na małe przypada kwota zł. 870 tys., na remonty domów o przeważającej liczbie małych mieszkań zł. 1.445 tys. i na wykończenie budowy domów blokowych suma zł. 5.685 tys.

Największa suma, bo wynosząca 3 milj. zł., przypada na Warszawę, na drugiem miejscu uwzględniono Gdynię kwotą 650 tys. zł. na wykończenie budowy domów blokowych.

W związku z wcześnie dokonanym rozdziałem kredytów, objętych tegoroczną akcją popierania budownictwa mieszkaniowego — spodziewać się należy, że ruch budowlany już z początkiem sezonu osiągnie znaczne natężenie.

Napad bandycki z bronią w ręku

Zastrzelili psa--poranili gospodarza

Nocy wczorajszej gospodarza wsi Gołąbki w gminie Piastów pod Warszawą, Mateusza Wróblewskiego zbudziło gwałtowne ujadanie psa. Zaniepokojony Wróblewski uzbroiwszy się w kłonicę wyszedł na podwórze, chcąc sprawdzić przyczynę niepokoju zwierzęcia.

W pewnej chwili padł strzał, poczem do przerażonego gospodarza podbiegło jakichś czterech drabów, grożąc mu rewolwerem. Na krzyk zaatakowanego nadbiegł pies, którego bandyci zastrzelili, poczem rzucili się na gospodarza, i kilkoma uderzeniami w głowę powalili go na ziemię.

Strzelanina zaalarmowała sąsiadów, którzy nadbiegli na pomoc Wróblewskiemu. Widząc uzbrojonych w widły gospodarzy czterej rabusie ratowali się ucieczką. Rany Wróblewskiego nie okazały się groźne, gospodarz rano udał się na posterunek policji w Piastowie, gdzie zameldował o napadzie.

W okolicznych lasach i na szosie **zarządzono obławę, by ująć niebezpiecznych grasantów.**

Przymusowa kastracja

BERLIN, 8. 3. Izba karna w Kassel skazała na przymusową kastrację 32-letniego mężczyznę za zachowanie się na ulicy, wywołujące publiczne zgorszenie.

Wyrok wydany został wbrew opinji lekarza eksperta, który wypowiedział się przeciwko stosowaniu tego zabiegu, oświadczając, że oskarżony nie jest degeneratem seksualnym i że wystarczy oskarżonego izolować.

Nagroda muzyczna -- 7000 zł. wreczona prof. P. Maszyńskiemu

Wczoraj w południe w gmachu ministerstwa oświaty odbyło się uroczyste wręczenie nagrody muzycznej ministra wyznań religijnych i oświeceia publicznego tegorocznemu laureatowi tej nagrody, prof. Piotrowi Maszyńskiemu.

Wręczeia nagrody dokonał osobiście minister oświaty p. Wacław Jędrzejewicz, który wygłosił do laureata serdeczne przemówienie, poczem wręczył mu kopertę z czekiem na 7.000 zł.

W odpowiedzi krótkie przemówienie wygłosił prof. Piotr Maszyński, dziękując w serdecznych słowach p. ministrowi oświaty oraz kolegom muzykom za tak zaszczytne wyróżnienie.

Zastanówmy się trochę...

W SOWIETACH

Obserwując życie Sowietów, śledząc na przestrzeni lat zachodzące tam zmiany, nie można nie zauważyć, nie można nie stwierdzić, że zmiany te nie idą stale w jednym tylko kierunku, jakby to się wydawać mogło. Wprost przeciwnie — w wielu dziedzinach życia zaszły w Sowietach w ostatnich paru latach zmiany wsteczne, będące nawrotem do dawnych form i dawno ustalonych zasad. Tak dzieje się m. in. i w szkolnictwie sowieckiem.

Bezpośrednio po rewolucji bolszewickiej dawne szkolnictwo przestało istnieć w całem tego słowa znaczeniu. Na gruzach zburzonej szkoły starego typu poczęto budować gmach nowej świątyni wiedzy. Gmach tak fantastyczny w swych formach, że nawet wielu zagorzałych komunistów wątpiło w jego trwałość. Skasowano cały szereg przedmiotów wykładowych, których nieodzowność wydawała się konieczna wszędzie, tylko nie w Sowietach, wprowadzono całkiem nowe, ultrarewolucyjne formy nauczania i nieznaną dotad nigdzie na świecie organizację życia szkolnego i stosunków pomiędzy nauczycielami a uczącą się młodzieżą.

Ale widać nie musiały być dobre wyniki tych prądów reformatorskich, skoro dalsze zmiany poczynały iść nie w kierunku pogłębiania tej rewolucji w szkole, lecz przeciwnie, miały na celu zahamowanie owego „postępu“ i przywracanie odrzuconych tak pohopnie dawnych zdobyczy.

Z biegiem lat coraz wyraźniej proces ten się odbywa, aż obecnie, w 15 lat po zwycieskiej rewolucji bolszewickiej, jesteśmy oto świadkami wkraczania szkoły sowieckiej na nowe tory, które nie są niczem innem, jak „odświeżoną, przystosowaną do obecnych warunków formą „starej szkoły“. Zarówno w dziedzinie programów nauczania, jak też w zakresie życia młodzieży, przywrócono bardzo wiele z tego, co tak lekkomyślnie walono i burzono przed kilkunastu laty.

Władze sowieckie poszły tak daleko w tym wstecznym ruchu, że np. zabroniły studentom zajmowania się obowiązkami społecznemi przez więcej niż 8 godzin na dekadę. Zrozumiano widać, że zbyt wybujała praca społeczna młodzieży nie może iść w parze z postępami w nauce.

Zerwano też całkowicie z hasłem, które było oczywistym nonsensem, a jednak stanowiło dumę komunistów, że człowiek wykształcony może nie znać n. p. ortografii, bo to nie jest ważne. Gdy przekonano się, iż nowi nauczyciele sowieccy z ukończonemi wyższemi studjami, są poprostu analfabetami, przerażono się tego stanu rzeczy i zatrąbiono na odwrót.

I trzeba przyznać, że ten odwrót z błędnej drogi dokonał się z tak charakterystycznym dla życia sowieckiego rozmachem, z tak typowa dla Sowietów odwagą przyznawania się do popełnionych błędów i energją w kierunku nadrobienia zmarnowanych wysiłków.

Jeśli zwróciliśmy dziś uwagę na tę stronę życia w Sowietach, to uczyniliśmy to z dwuch powodów: aby wskazać, że za naszą wschodnią granicą w dziedzinie szkolnictwa zerwano już z fantastycznemi, doktrynerskiemi pomysłami i wzięto się do wielkiej pracy na serjo, po drugie zaś aby zwrócić uwagę na fakt, iż Sowiety przechodziły na przestrzeni ostatnich lat cały szereg zmian zasadniczych, cały szereg etapów zmieniających bardzo gruntownie istotę ich życia wewnętrznego.

I dlatego trudno jest jeszcze w tej chwili przewidzieć jakie formy ostatecznie przybierze jedyne na świecie państwo komunistyczne w przyszłości.

Opozycja przeciwko pełnomocnictwom dla Prezydenta Rzeczypospolitej

Obrady w komisjach sejmowych

Uwaga w kuluarach sejmowych zwrócona była na obrady dwuch komisyj a mianowicie konstytucyjnej, która rozpatrywała projekt ustawy o wykonywaniu przez posłów i senatorów pewnych czynności, które na podstawie tej ustawy byłyby im zakazane i komisji prawniczej, której przedmiotem obrad był projekt ustawy o pełnomocnictwach dl Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń w drodze ustaw.

Co do obrad pierwszej z tych komisyj, to ponieważ do projektu zgłoszono wiele poprawek, przewodniczący pos. Makowski zdecydował dalszą rozprawę nad omawianą ustawą odroczyć do następnego posiedzenia komisji, a to celem uzgodnienia tych wniosków. Jeśli chodzi o projekt ustawy o pełnomocnictwach to mówcy opozycyjni, którzy zabierali głos w dyskusji, ustosunkowali się oczywiście negatywnie wobec przedłożenia rządowego.

Celem uzasadnienia konieczności uchwalenia pełnomocnictw wygłosił przemówienie przedstawiciel rządu p. wiceminister Lechnicki.

Po jego przemówieniu ustawę o pełnomocnictwach przyjęto bez zmian.

Z innych komisyj na uwagę zasługują obrady komisji budżetowej, która bez dyskusji uchwaliła poprawki Senatu do budżetu Państwa na rok 1934/35.

Nowa ordynacja podatkowa - w Sejmie

Sądy „tęsknią“ za 13 posłami...

Zanim przystąpił Sejm wczoraj do obrad nad najważniejszym punktem porządku dziennego, a mianowicie nad projektem ordynacji podatkowej, odesłał do komisji regulaminowej 13 wniosków o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej następujących posłów: Długosza (BB), Fidelusa (Chł. Str. Rolnicze), Hofmana (BB), Kakowskiego (Kl. Nar.), Krzciuka (Kl. Ludowy), Laskowskiego (BB), Leśniewskiego (NPR), Piroga (Kl. Lud.), Pobożnego (Kl. Chrz. Społ.), Stachnika (Kl. Lud.) i Rożka (komunista), poczem przyjął w trzeciem czytaniu nowelę do prawa przemysłowego.

Nastepnie Sejm uchwalił ustawę o morskich opłatach portowych, poczem pos. Rudziński (BB) wygłosił referat o projekcie ustawy o ordynacji podatkowej. Ma ona na celu ujednostajnienie przepisów formalnych, proceduralnych i karnych, dotyczących podatków bezpośrednich a mianowicie gruntowego, od nieruchomości, miejskich, od lokali, od placów budowlanych, od energji elektrycznej, przemysłowego, dochodowego, nadzwyczajnego od niektórych zajęć, wojskowego pobieranego w postaci dodatku do podatku dochodowego i wreszcie od kapitałów i rent. Znosi się komisje szacunkowe do podatku dochodowego i przemysłowego od obrotu w I instancji, oraz stwarza się pewnego rodzaju niezależny Sąd ze znaczna przewagą czynnika obywatelskiego w instancji odwoławczej.

Nie będę tu wspominał — mówił referent o nadużyciach, jakie popełniano nieraz na stanowisku członka komisji szacunkowej. Z własnego doświadczenia wiem, że siedzieliśmy godzinami, przyjmując milcząco wymiary urzędnika skarbowego, nikt bowiem nie miał możności przejrzeć pliku akt, przy tem tempie pracy. Obecna ustawa zawarowała wysłuchanie opinji biegłych i świadków zarówno w postępowaniu wymiarowem, jak i od woławeczem.

Po referacie rozwinęła się długa dyskusja.

—oOo—

Francuzi „pakują kuferki...“

Jak zarządcy objęli Żyrardów

W czwartek o godz. 4 p. p. dotychczasowy zarząd Zakładów Żyrardowskich stracił władzę nad temi zakładami.

Zaraz po ogłoszeniu decyzji sądu, rzecznik mniejszości polskiej w Żyrardowie adw. Józef Polikier wy dostał z sądu tytuł wykonawczy do objęcia zakładów przez wyznaczonych przez sąd zarządców. Już przed godziną czwartą adw. Polikier w towarzystwie zarządców są dowych p.p. Władysława Szrednickiego, Wacława Lacherta i Wacława Szujskiego zjawił się w biurze zarządu Zakładów Żyrardowskich przy ul. Traugutta 8 w Warszawie.

Zjawienie się nowych zarządców zaraz po decyzji sądu wywołało w wielkiem biurze konsternację. Mec. Polikier, obwieścił, że żąda natychmiastowego przekazania władzy nowym zarządcom przez zarząd Zakładów Żyrardowskich i natychmiasto wego spisania w tej sprawie protokułu. Jednocześnie wezwano wszystkich urzędników z dyrektorem Zakładów p. Vermeersch'em na czele do bezwzględnej powolności rozkazom nowych zarządców.

Protokuł został spisany. Władza p. Boussac'a i prezesa Towarzystwa z jego ramienia p. Henryka Potockiego ustała. P. Henryk Potocki, jako prezes zarządu, złożył podpis pod protokułem — który był niejako oficjalnym pogrzebem zaborczości francuskiej na terenie Zakładów Żyrardowskich.

Nastrój nie był miły. Niektórzy Francuzi po podpisaniu protokułu orzekli krótko: „trzeba pakować kuferki“.

W Warszawie — chleb najdroższy!

Podług urzędowych danych, na 1 marca r. b. odnotowano następujące detaliczne ceny chleba 65 proc. żytniego pytlowego za kg.: Warszawa— 32 gr., Wilno, Pińsk, Białystok, Przemyśl, Drohobycz Kraków, Nowy Sącz, Katowice, Bielsko Poznań, Bydgoszcz, Toruń i Gdynia — 30 gr., Lwów — 29 gr., Baranowicze, Tarnów, Włocławek i Kielce — 28 gr., Grodno, Tarnopol i Częstochowa — 27 gr., Stanisławów, Żyrardów Kalisz i Radom — 26 gr. Brześć n/B., Łuck, Równe, Lublin i Łódź — 25 gr., Sosnowiec — 24 gr., który jest też najtańszem miastem pod tym względem.

POGODA

W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem. Temperatura bez większych zmian. Słabe, na wybrzeżu umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Przemysłowcy angielscy w Katowicach

rokowania z przedstawicielami hutnictwa śląskiego

W dniu wczorajszym przybyli do Katowic w towarzystwie wicedyrektora związku polskich hut żelaznych p. Dzika, członkowie bawiącej w Polsce delegacji przemysłowców angielskich.

Delegacja przeprowadza rokowania z przedstawicielami przemysłu polskiego, mające na celu zwiększenie obrotu handlowego między Polską i Anglją. Do Katowic przybyli dwaj członkowie sekcji hutniczej.

W godzinach przedpołudniowych odbyło się na cześć gości przyjęcie w kasynie syndykatu hut żelaznych, poczem odbyły się obrady z przedstawicielami hutnictwa śląskiego.

W konferencji wzięli udział m. in. były minister Grodziecki, dyr. Surzycki, dyrektor Izby handlowej inż. Drozdowski, dyr. Dangiel.

W godzinach wieczornych delegacja opuściła Katowice.

):*:(

Nauczyciele szkół mniejszościowych

na żołdzie gadzinowych funduszów

1 belfer usunięty, 8 ma dyscyplinarki

W związku z antypolskiemi wybrykami młodzieży mniejszościowej, szkoły II w Król. Hucie, przeprowadzone ostatnio przez władze szkolne dochodzenia stwierdziły, że dzieci tej szkoły wyrwały ze swoich podręczników portrety Prezydenta Rzplitej oraz bohaterów narodowych.

Pozatem władze szkolne stwierdziły częste wyjazdy dzieci, uczęszczających do szkół mniejszościowych z Polski do Niemiec, gdzie urządzano wspólne występy śpiewacze. W programie popisów chóralnych znajdowały się również prowokacyjne piosenki niemieckie.

Ponieważ tego rodzaju wyjazdy zakazane były przez polskie władze szkolne, przeprowadzone są w sprawie powyższej jaknaściślejsze dochodzenia, w wyniku których wydalono ze służby państwowej nauczyciela szkoły mniejszościowej w Król. Hucie, Pawła Bijasa.

Jest to już piąty z rzędu nauczyciel niemiecki, wydalony ze służby państwowej za nielojalne ustosunkowanie się do państwa polskiego.

Równocześnie władze wytoczyły postępowanie dyscyplinarne ośmiu nauczycielom szkół mniejszościowych, którzy nie przeciwdziałali niszczeniu portretów przez dzieci w podręcznikach szkolnych oraz za pobieranie zapomóg z funduszów gadzinowych, płynących z Berlina.

:::*:::

Redaktor „Schlesische Zeitung"

skazany na 3 miesiące więzienia

Z Cieszyna donoszą: W dniu wczorajszym odbyła się w sądzie okręgowym w Cieszynie rozprawa karna z oskarżenia vice-burmistrza miasta Białej, Stanisława Kuśnierza, właściciela drukarni w Bielsku, przeciwko redaktorowi odpowiedzialnego „Schlesische Zeitung", Heinzowi Kleissowi.

W wyniku rozprawy sąd skazał red. Kleissa na 3 miesiące więzienia i poniesienie kosztów postępowania sądowego.

Skarb w Norymberdze

Z carskiej Rosji do ratusza

W Norymberdze zrobiono przed kilkoma dniami odkrycie. Znaleziono tam drogocenną kolekcję monet srebrnych z XV i XVI wieku, które to monety otrzymali w darze od książąt niemieckich carowie Rosji.

Skarb odkryto w jednej z sal ratusza norymberskiego. A ciekawe w tej sprawie jest to, że nigdzie niema śladu wytłumaczenia tego faktu. W żadnych papierach miejskich nie figuruje pozycja carskich monet i nikt nie wie skąd się one tu wzięły.

Jedyną pewną rzeczą jest, że miasto Norymberga nigdy tych monet nie kupiło.

Jakże się tu zabłąkały?

Niektórzy sądzą, że zostały przywiezione przez jakiegoś emigranta rosyjskiego, który je tu przechowywał, a potem umarł, nie zdążywszy nikomu o niczem powiedzieć, a osoba, która mu w tem pomogła, również już nie żyje. Inni wprost przeciwnie, twierdzą, że ukrył je tu jakiś emisarjusz sowiecki.

Tak, czy inaczej, historja tajemniczych monet w ratuszu stanowi znakomity materjał dla jakiegoś nowoczesnego Szerloka Holmesa.

Zgon malarza włóczęgi

Z Pszczyny donoszą: Onegdaj wieczorem przybył do zagrody rolniaka Jana Panieczka w Zwakowie pod Tychami mieszkaniec Starego Bierunia 65-letni Jan Całyga i prosił o nocleg. Panieczek ulokował go w stajni, a nazajutrz domownicy znaleźli staruszka bez życia.

Całyga, który zmarł wskutek ogólnego wycieńczenia, ostatnie lata włóczył się po okolicznych wioskach i trudnił się malarstwem. Krytycnego wieczoru skarżył się na osłabienie.

O wypadku powiadomiono władze sądowe.

Zbiegł z więzienia karnego

Z Lublińca donoszą: Wczoraj wieczorem o godz. 8.30 zbiegł z więzienia karnego w Łagniewnikach Wielkich, pow. Lubliniec, 23-letni Kazimierz Jakubowski, pochodzący z Poraja, pow. Częstochowa. Jakubowski odsiadywał karę więzienia i miał w dniu 7 sierpnia b. r. opuścić mury więzienne.

Za zbiegiem wdrożono pościg, dotychczas jednak bez wyniku.

Zamówienia interwencyjne

zapobiegną redukcjom w hucie „Królewskiej"

W najbliższy wtorek, 13 bm. odbędzie się u komisarza demobilizacyjnego konferencja w sprawie wniosku huty „Królewskiej" o turnusowe zurlopowanie 500 robotników.

Jak już przed kilkoma dniami donosiliśmy odpowiedni wniosek wpłynął do komisarza demobilizacyjnego.

Z uwagi na to, iż w dniu wczorajszym otrzymała huta poważniejsze zamówienia interwencyjne, należy przypuszczać, iż wniosek o urlopowanie robotników zostanie wycofany.

Wniosek do prokuratora

na skandaliczną gospodarkę w „Transporcie"

złożył Komisarz demobilizacyjny

Skandaliczna sprawa fabryki „Transport" w Wielkich Hajdukach, o której ostatnio obszernie donosiliśmy, rozpatrywana była w dniu wczorajszym przez zastępcę komisarza demobilizacyjnego, inż. Seroke.

Fabrykę „Transport" zostępował inż. Zaremba, który ograniczył się do stwierdzenia, że dyrekcja fabryki nie jest w stanie utrzymać jej w ruchu, jak również niema możności porkycia zaległych robotnikom zarobków przekraczających w sumie 14 tys. zł.

Wobec tego komisarz demobilizacyjny zwrócił się do prokuratora z wnioskiem pociągnięcia zarządu fabryki „Transport" do odpowiedzialności karnej.

7 ciosów sztyletem

Potwornego mordercy kochanki

Tajemnica zwłok w bieda-szybie wyjaśniona

Jak już wczoraj donosiliśmy, wiadomość o ujęciu sprawcy bestjalskiego mordu na osobie ś. p. Rozalji Smykałówny, Rudolfa Hartmana z Wełnowca (Kopernika 8), wywołała w Siemianowicach i okolicy silne wrażenie.

Aresztowany Hartman przesłuchany został w dniu dzisiejszym przez sędziego śledczego dr. Zdankiewicza.

Morderca przyznał się do popełnienia krwawego czynu, przyczem oświadczył, iż będąc narzeczonym Smykałówny, która w międzyczasie zaszła w ciążę, często się z nią sprzeczał, ponieważ domagała się by połączył się z nią węzłem małżeńskim.

Gdy Smykałówna w dniu 1 lipca ub. r. naznaczyła mu spotkanie na rynku w Katowicach, Hartman przybył, ale w jego umyśle zrodził się już wówczas szatański plan.

Wraz ze Smykałówną udał się Hartman do mieszkania swych rodziców, skąd zabrał sztylet a następnie udali się na pola pod Siemianowicami. W czasie sprzeczki dobył Hartman z kieszeni sztyletu i ostrze jego zatopił siedem razy w piersiach nieszczęśliwej dziewczyny która w chwilę potem zalana krwią wyzionęła ducha.

Ohódny morderca, chcąc ukryć zwłoki Smykałówny, rozejrzał się w okolicy za odpowiedniem miejscem, a natknąwszy się na nieczynny otwór bieda-szybu, zawlókł zwłoki Smykałówny, wrzucił je do otworu, poczem opuściwszy się na dno szybiku przysypał jej ciało warstwą miału węglowego.

W dniu wczorajszym odbyła się na miejscu zbrodni wizja lokalna, a następnie obdukcja zwłok ofiary mordu.

Hartman osadzony został w więzieniu śledczem.

Tajemnicza śmierć gospodarza

powracającego z targu w Wodzisławiu

Z Rybnika donoszą: W dniu 7 b. m. o godz. 7-ej rano na łące przy torze kolejowym Pszów — Olza, obok szybu „Zawada", znaleziono zwłoki 71-letniego Antoniego Pawlarczyka, rolnika z Zawady, pow. Rybnik.

Na twarzy trupa widniały 2 zadraśnięcia, pozatem żadnych śladów gwałtownej śmierci nie ustalono.

Dochodzenia wykazały, iż zmarły wyjechał w dniu 6 b. m. parokonnym wozem na targ do Wodzisławia, skąd powracał o godz. 6-ej wieczorem. Kiedy i w jaki sposób opuścił furmanke i co było przyczyna śmierci, nie zdołano ustalić.

Konie i wóz Pawlarczyka napotakli po drodze mieszkańcy Zawady, a znając je zaprowadzili do zagrody Pawlarczyka.

Wezwany przez policję lekarz, dr. Lamza, nie mógł ustalić przyczyny zgonu.

Wobec czego zwłoki zabezpieczono do dyspozycji komisji sądowo-lekarskiej.

Odbudowana wieś

Nizankowice

W ubiegłym roku straszliwa pożoga zniszczyła doszczętnie wieś Dziadek pod Wieluniem.

Nieszczęśliwym mieszkańcom przyszedł z pomocą starosta wieluński Niżankowski i dzięki jego zabiegom spalona wieś została całkowicie odbudowana. Wszystkie spalone drewniane chay zastąpiono obecnie ładnemi domkami murowanemi.

Mieszkańcy wsi na radzie gromadzkiej uchwalili z wdzięczności dla starosty przemianować wieś na Niżankowice. Sprawa ta znalazła się na porządku obrad sejmiku powiatowego, który zmianę nazwy wsi zatwierdził.

:::oOo:::

„Karpaty" okradzione

Ubiegłej nocy dokonali nieznani sprawcy zuchwałego włamania do biura firmy „Karpaty" w Białej. Sprawcy po rozpruciu kasy ogniotrwałej, zabrali gotówkę w sumie 600 złotych oraz pierścień brylantowy.

Ogólna szkoda wyrządzona przez rabusiów wynosi 1.300 zł.

Za sprawcami wdrożono pościg.

STANISŁAW SROKOWSKI

Prusy Wschodnie w świetle cyfr

Informacje, podawane o Prusach Wschodnich, nie pozwalają często opinji polskiej wyrobić sobie należytego sądu, kim i czem jest nasz północny sąsiad, odcinający Polskę od Bałtyku i sprawiający, że cały jej dostęp pomorski ogranicza się do niewielkiego skrawka 146 klm. brzegu morskiego.

Prusy Wschodnie zajmują przestrzeń 37.047 km. kw. czyli co do odległości pokrywają się niemal dokładnie z województwem poleskiem. Pod rolą i łąkami znajduje się w Prusach Wschodnich obszar 26.643 km. kw., pod lasem 6.300 km. kw., pod jeziorami (powyżej 5 ha powierzchni) 1.163 km. kw. Na całej tej przestrzeni żyje (według danych spisu ludności z roku 1925) 2.256.349 osób, czyli na 1 km. kw. 60.9, zaś na 1 klm. kw. rolniczo użytkowanej ziemi 37,1. Jak widzimy zatem Prusy Wschodnie w porównaniu z Polską, mającą na 1 km. kw. 83 mieszkańców, są znacznie rzadziej zaludnione, a tak że i rolnicy nie skupili się tam nigdzie tak gęsto na uprawianej ziemi, jak to bywa u nas. Wszędzie jeszcze jest tu tak przestronno, iż na ziemi wschodnio-pruskiej w porównaniu z Polską może wyżyć niemal dwukrotnie większa liczba ludności, niż obecnie. Jeżeli mimo to stosunki układają się inaczej, to winę tego ponosi w pierwszym rzędzie polityka ekonomiczna kraju i państwa, do którego kraj przynależy. Zresztą dokładnie w tem samem położeniu znajduje się także wiele prowincyj niemieckich, położonych na wschód od Łaby. Niemcy urządziły się przedewszystkiem jako państwo przemysłowe i wschodnie obszary rolnicze ponosić muszą konsekwencje tego faktu.

Na obszarze Prus Wschodnich znajduje się 78 miast, 4.732 gmin wiejskich i 2.274 obszarów dworskich. Powiatów wiejskich jest 37 i 5 miejskich (Królewiec 279.926 mieszkańców, Elbląg 67.878, Tylża 50.834, Wystruć 39.311 i Olsztyn 38.105). Przyjmując 2.00 mieszkańców w gminie jako ostateczną granicę dla wsi względnie osady z charakterem wiejskim, choćby nawet rządzącej się statutem miejskim, doliczy ćsię można 1.381.780 ludzi, przebywających w gminach wiejskich (61,18 proc. ogółu) i 874.569 w miastach (38.82 proc.). A zatem kraj posiada charakter wybitnie agrarny, co potwierdza inna jeszcze cyfra. Oto wroku 1925 ludność zarobkowo czynna w rolnictwie i zawodach pokrewnych stanowiła w Prusach Wschodnich 57.84 proc. ogółu, natomiast w przemyśle, górnictwie etc. tylko 19.92 proc. Wszystkie te cyfry w stosunku do przeciętnych ogólno-niemieckich lub ogóno-pruskich mają się wprost odwrotnie. W Rzeszy np. 64.4 proc. ogółu ludności wypada na mieszczan, a 33,6 proc. na mieszkańców wsi.

Prusy Wschodnie są terenem bardzo ożywionej emigracji. Już w r. 1910 poza granicami Prus Wschodnich żyło 700.000 ludzi w tym kraju urodzonych. I ten proces opuszczania kraju trwa dalej. Profesor Mann obliczył, że w 7 kwartałach lat 1923/25 wyszło z Prus Wschodnich 160.000 ludzi, policyjne zaś notatki za rok 1929 podają liczbę emigrantó wna 21.573 osób. Dziś można powiedzieć, że blisko połowa ludności, urodzonej w Prusach Wschodnich, przebywa poza ich terenem. Składa się na to bardzo wiele okoliczności, a nadewszystko istnienie tego rodzaju stanu posiadania na wsi, że w ręku wielkiej własności znajduje się 37.1 proc. rolniczo użytkowanej ziemi (w powiecie rastenborskim nawet 66.4 proc.), że coraz to częściej pracę ręczną na roli zastępują maszyny, a wreszcie, że na miejscu ceny robocizny są wszędzie znacznie niższe niż w przemyśle zachodnio-niemieckim. Emigracja dotyka nadewszystko południowe powiaty mazurskie, ale że siła rozrodcza ludności jest tam większa niż gdzie indziej w kraju, nie te strony wyludniają się w najbardziej rażący sposób, lecz czysto niemiecki środek Prus Wschodnich i ich kresy litewskie. Tutaj nawet bezwzględne cyfry zaludnienia okazują spadek. Bo gdy w r. 1871 w 17 tamtejszych powiatach żyło 734.100 osób, to w roku 1925 tylko 699.500.

Liczbę Polaków w Prusach Wschodnich dokładnie określić jest bardzo trudno, gdyż statystyka niemiecka wszystko czyni, aby tę sprawę przedstawić ile możności w jaknajniekorzystniejszym dla nas świetle. Przedewszystkiem Niemcy rozróżniają Polaków i Mazurów jako rzekomo dwie odrębne narodowości i tak prowadzą wykazy oficjalne.

Na całym terenie Prus Wschodnich dla pierwszych w r. 1925 przyjmowali cyfrę 14.073, dla drugich zaś 41.341. Przeto Polaków i Mazurów bezspornych ma być według nich zaledwie 55.414, a z dodaniem tych, którzy język polski lub mazurski obok niemieckiego podawali jako ojczysty, 98.880. Otóż i ta maksymalna cyfra, jaką wydedukować można ze statystyki niemieckiej, jest stanowczo za niska. Polaków w Prusiech Wschodnich żyje najmniej 300.000 (w r. 1910 źródła oficjalne musiały się jeszcze doliczyć 279.000), aczkolwiek uświadomienie narodowe wschodnio-pruskiej masy polskiej jest bardzo słabe, może z ziem zajętych przez polską ludność tu chyba najsłabsze. Główna przyczyna tego leży w całkowitem odcięciu terenu Prus Wschodnich od reszty Polski, a odnośnie do Mazurów także w ich wyznaniu ewangelickiem, które nawet w sferze spraw religijnych poddało ich całkowicie pod wpływy niemieckie. Resztę zdziałał brutalny i powszechnie stosowany teror niemiecki, którego nikt nie pojmie, kto nie przeżył czas dłuższy na terenie Prus Wschodnich, teror, tkóry w tym samym rodzaju zastosowany np. w Polsce wobec miejscowych Niemców z pewnością w ciągu jednego roku do połowy przerzedziłby ich szeregi.

Obok żywiołu polskiego, poza małą grupą rosyjskich starowierców, na szczególniejszą uwagę zasługują jeszcze Litwini. Niemcy twierdzą, że żywioł litewski na tamtejszym terenie jego przebywania, t. j. w powiatach Labiawa, Niziny, Pilkały, Tylża-Ragneta i Tylża miasto reprezentowany jest zaledwie przez 1,05 proc. osób, mówiących tam po litewsku, co wszystkiego stanowiłoby grupkę nie przechodzącą 2.700 ludzi. W istocie jednak Litwinów jest znacznie więcej, bodaj 10 razy tyle. Przemawia za tem nadewszystko ilość druków litewskich, rozchodzących się między ludnością, a powtóre wiele mówią urzędowe cyfry dawniejszych spisów, kiedy w Niemczech więcej jeszcze liczono się z prawdą i postępowano uczciwiej niż obecnie. I tak w r. 1890 liczbę Litwinów podawały wykazy oficjalne na omawianym terenie mniej więcej na 45.000, w r. 1905 na blisko 30.000. Przeto podejrzanym może się wydać ten nagły spadek litewskości w ostatnich kilkunastu latach. Poprostu dzieje się tu to samo, co i na obszarze polskim. Pod wpływem teroru niemieckiego ludzie z różnych względów tają się z swoją narodowością.

A teraz słów kilka o znaczeniu Prus Wschodnich dla wyżywienia ludności w państwie, bo o tem, czem jest kraj dla całokształtu gospodarki niemieckiej, rozwodzić się nie będziemy, konstatując tylko fakt, że jest to prowincja w całem tego słowa pojęciu deficytowa, gdzie do każdego mieszkańca zachód niemiecki musi dopłacać przeciętnie po 160 marek rocznie.

Gdy jednak dzie o możliwości aprowizacyjne, które państwu niemieckiemu zapewniają Prusy Wschodnie na wypadek wojny, to probierzem w tym względzie może być czterolecie 1914 — 1918, kiedy Niemcy pozbawione były normalnych dowozów z zagranicy. W tym czasie Prusy Wschodnie prócz własnej ludności żywiły swojem

bydłem	3,65	mil.	ludzi
masłem	1,30	„	„
serem	2,87	„	„
kartoflami	2,56	„	„
chlebem	2,29	„	„
różnem zbożem	3,39	„	„
owocami straczk.	1,23	„	„

Widzimy zatem, że Prusy Wschodnie stanowią nietylko ważny posterunek dla ekspansji politycznej i ekonomicznej Niemiec na wschodzie Bałtyku, dziś tem cenniejszy, iż jedyny, ale również teren pierwszorzędnej wagi pod względem aprowizacyjnym, co dla państwa i narodu myślącego ciągle o wojnie i odwecie posiada szczególniejsze znaczenie.

Ks. Donnersmark urlopuje robotników

W dniu wczorajszym odbyła się u komisarza demobilizacyjnego konferencja w sprawie wniosku zarządu tartaku ks. Donnersmarka w Kaletach o zurlopowanie 39 robotników. Wniosek umotywowany był brakiem drzewa z powodu ograniczonego wyrębu w lasach książęcych.

Komisarz demobilizacyjny zezwolił na zurlopowanie 19 robotników na przeciąg trzech miesięcy.

Zjazd delegatów rzemieślniczych

W niedzielę, dn. 11 marca r. b. odbędzie się w Katowicach, w sali restauracji „Park Kościuszki“ (obok terenów wystawowych) Zjazd Delegatów Związku Samodzielnych Polskich Rzemieślników i Przemysłowców na Śląsku.

O godz. 10-ej przedpoł. powita uczestników Zjazdu i przedstawicieli władz oraz pokrewnych organizacji prez. Zarz. Gł. p pos. Piętka.

Swiętokradcy w Orłowej

Z Cieszyna donoszą: W Orłowej na Czeskim Śląsku włamali się wczorajszej nocy nieznani sprawcy do miejscowego kościoła katolickiego i usiłowali obrabować skarbiec kościelny.

Nie mogąc dostać się do kasy ogniotrwałej, zabrali jedynie skarbonki z ofiarami i zbiegli.

Policja jest na tropie świętokradzców.

Przez dziurę w oknie jubilera

Męty społeczne w Król. Hucie pozwalają sobie od czasu do czasu na śmiałe kradzieże, z któremi policja ma wiele pracy.

Oto ostatniej nocy przez wybity w oknie wystawowym składu jubilerskiego Jana Poselki przy ul. Wolności 54 w Król. Hucie — otwór wyciągnął jakiś amator cudzej własności kilka zegarków męskich i 3 branzoletki, przedstawiające wartość 350 zł.

Złodziej musiał się bardzo potrudzić przy tej „pracy“, bowiem otwór nie był tak duży aby można było „operować“ ręką tak, że opryszek musiał posługiwać się haczykiem albo kawałkiem drutu.

Pozatem wyrządził on szkodę wybijając szybę wartości 1000 zł.

Symbol niewoli w Mysłowicach musi być natychmiast usunięty

Minęło już 13 lat od objęcia ziemi śląskiej przez władze polskie, mimo tego jednak spotyka się tu i ówdzie ślady niewoli pruskiej.

Między innemi magistrat mysłowicki zachował po dzień dzisiejszy tablicę marmurową, wmurowaną w jedną ze ścian sali rady miejskiej. Na tablicy tej widnieje w języku niemieckim napis o uchwaleniu ordynacji miejskiej z dnia 30 maja 1853 r.

Należy przypuszczać, iż zarówno rada miejska, jak i magistrat nie zamierzają obchodzić 100-lecia ordynacji pruskiej i, że ten, pokutujący do dnia dzisiejszego, symbol niewoli zostanie corychlej usunięty.

Antypolskie zarządzenia na Śląsku czeskim

Z Cieszyna donoszą: W związku z ostatnio prowadzoną przez szowinistów czeskich na Śląsku cieszyńskim akcją antypolską, otrzymali urzędnicy państwowi w Czeskim Cieszynie, zakaz uczęszczania w polskim Cieszynie do miejscowych lokali publicznych i sklepów polskich. Ten sam zakaz dotyczy polskiego domu ludowego „Polonja“, w Czeskim Cieszynie.

Również zapowiedziana na 7-go bm. akademja z okazji urodzin prezydenta Masaryka, która miała się odbyć w sali „Polonja“, została w ostatniej chwili przeniesiona do sali strzelnicy miejskiej w Czeskim Cieszynie.

Dobrobyt rolnika - to dobrobyt Państwa i wszystkich jego obywateli

droga do tego wiedzie przez uprzemysłowien e wsi

Zamieszczamy dziś znowu niezmiernie ciekawe uwagi o sytuacji rolnictwa i sposobach wyprowadzenia wsi polskiej z okresu nędzy, w jakim się obecnie znajduje. Uwagi te zainteresują spewnością wszystkich.

Kogo interesuje sytuacja polskiego rolnika, ten zauważył na pewno, iż jego katastrofalnym stanem zajęli się nietylko sami rolnicy, ale i szersze koła społeczeństwa. Dowodem tego są odczyty naszych ekonomistów, polemiki profesorów i ludzi stojących blisko rolnictwa.

Śledząc za temi głosami, można wywnioskować, że poza wygłaszaniem ogólnie znanych zasad i wertowaniem cyfr statystycznych, zresztą bardzo cennych, nie są czynione naogół konkretne propozycje, prawdopodobnie dlatego, że prelegjenci są ludźmi teorji

i nie posiadają dostatecznej praktyki życiowej w danej dziedzinie.

Niektórzy z nich wprowadzali swe teorje w czyn. Niestety rezultaty były ujemne, jak o tem może świadczyć obecny stan naszego rolnictwa.

Postawienie djagnozy (określenie choroby) jest bardzo ważne, ale i leczenie jej wymaga nietylko wiedzy, ale i dużej dozy doświadczenia życiowego.

Na jednym z takich odczytów, wygłoszonych niedawno, były przytoczone dane, wskazujące stosunek ilości podatków opłacanych przez rolnictwo do ilości opłacanych przez handel i przemysł. Okazuje się, według tych danych, że

rolnictwo płaci około 25 proc., a przemysł i handel 75 proc. całego budżetu,

z czego jakoby wynikać ma, że państwo winnoby opiekować się więcej temi, którzy więcej płacą.

Tego rodzaju zapatrywania są z gruntu błędne i świadczą o zbyt powierzchownem ujmowaniu interesów Państwa.

Któż nie wie tego, że na to, aby upiec chleb, trzeba mieć mąkę; aby mieć mąkę — trzeba mieć ziarno. A kto dostarcza nam ziarna?

Aby mieć obuwie, trzeba mieć skórę. A któż to jest dostawcą tej skóry Aby mieć tkaninę, musimy mieć bawełnę, wełnę, len, konopie — i tu też bez pracy rolnika nie można się obejść. A owoce, warzywa, buraki do cukrowni, ziemniaki do gorzelni i do krochmalni, a siemie lniane i konopiane dla olejarni — kto dostarcza?

Wszystkie surowce do tych przemysłów produkuje rolnik. Gdyby nie było tych surowców, to fabrykant nie miałby co robić, a kupiec czem handlować.

Mięso, masło, mleko i wszelkie produkty konsumcyjne są rezultatem pracy rolnika, którego u nas traktuje się pomacoszemu, podczas gdy Roosevelt, Mussolini, Hitler, którzy otaczają w większości państw rolnictwo szczególną opieką, rozumiejąc,

ze dobrobyt rolnika jest podstawą dobrobytu Państwa.

A teraz zwróćmy uwagę na naszego włościanina, który spowodu warunków klimatycznych pracuje produktywnie zaledwie sześć miesięcy, a w ciągu zimy i jesieni prawie nic nie zarabia,

a żyć musi;

więc przejada to co zapracował w ciągu wiosny i lata.

Maciek zrobił. Maciek zjadł. — mówi przysłowie. Jak temu zaradzić, jak dać możność tej masie

przymusowych bezrobotnych.

choć cokolwiek zarobić, aby nie był zmuszony przejadać i przeżywać to, co latem zapracował.

Miasta, fabryki nie są w stanie przyjąć do pracy na jesień i zimę miljonów bezrobotnych rolników (włościan), a skoro wieś nie może przyjść do miast, do fabryk, to

fabryka powinna zbliżyć się do wsi.

Inaczej mówiac niektóre fabryki powinnyby powierzać wsiom wyrabianie potrzebnych im półfabrykatów, a ponieważ zimą i jesienią

robotnik na wsi jest bardzo tani,

to fabryki miałyby możność przygotowania półfabrykatów po cenach dogodnych dla siebie, a wieś mogłaby choć częściowo pokryć koszta swego zimowego utrzymania.

Tego rodzaju praca na wsi dałaby początek

przemysłowi chałupniczemu.

Jakiego rodzaju roboty, dla fabryk, mogłaby wykonywać wieś — trudno w tej chwili ściśle określić, należy wszechstronnie omówić tę kwestję na płaszczyźnie fachowej.. Jako przykład można przytoczyć przedwojenną organizacje w Tule (Rosja), wyrobów samowarów. Okoliczne wioski zajmowały się zimą i jesienią wyrabianiem części do samowarów, fabryki wykańczały i sprzedawały je, a w wioskach tych był dobrobyt.

U nas możnaby, w miejscowościach leśnych, dawać do roboty części z drzewa, tam gdzie jest uprawa lnu na większą skalę przygotowywać włókna dla fabryk wyrobów lnianych, można wyrabiać półfabrykat ze skór dla garbarni, można robić wiele robót dla armji i wiele innych prac, do których w zupełności nadają się nasi włościanie, jako zdolni i inteligentni robotnicy. Nie należy również lekceważyć dużego działu kilimkarstwa, tkactwa, koronkarstwa, w każdym razie

jest tu ogromne pole działalności dla wszelkich organizacyj społecznych.

Należy też wziąć pod uwagę, że dając zajęcie wsi, a szczególnie młodzieży, odrywamy ją od pijaństwa, próżniactwa i zajmowania się takiemi sprawami, które wychodzą poza obręb ich zrozumienia.

Dla uprzemysłowienia wsi potrzeba: dobrej woli, zrozumienia doniosłości tego zadania, sił fachowych i kapitału.

Nie wątpię, że u nas nie zabraknie ludzi dobrej woli. Fachowców i kierowników można znaleźć między wielką rzeszą bezrobotnych. Co się zaś tyczy kapitału, to odliczając na ten cel pewną część

z Funduszu Pracy,

można będzie w ten sposób przyuczać włościan do pracy poza rolą, a do nich stopniowo przyłączaliby się bezrobotni z miast.

Można twierdzić z całą pewnością, że gdy rząd planowo i przy współpracy społeczeństwa i fachowych ludzi zajmie się

uprzemysłowieniem wsi,

to w krótkim czasie poprawi się jej byt, zwiększy się konsumcja wyrobów fabrycznych i ich produkcja, zaczną znikać ogonki bezrobotnych, powiększy się dobrobyt ludności, a co za tem idzie i dobrobyt naszego Państwa.

A. Jachimowicz.

Wyrugowanie „fuszerów“ z rzemiosła

zapewnia nowela do ustawy o prawie przemysłowem

Uchwalona wczoraj przez Sejm nowela do ustawy o prawie przemysłowem, wprowadza dość zasadnicze zmiany w organizacji naszego życia gospodarczego

i ma doniosłe znaczenie dla rzemiosła,

normuje bowiem szereg spraw z wykonywaniem tego zawodu związanych, a dotąd należycie nie uporządkowanych.

Czy nowela wspomniana jest dla rzemiosła korzystna? Niewątpliwie tak, gdyż wprowadza pewne wzmocnienie jego stanowiska w ogólnem życiu gospodarczem kraju.

Dotychczas, pomimo istnienia Cechów rzemieślniczych, panowała niezwykła swoboda w zakładaniu poszczególnych warsztatów i było zwyczajem, że

osoba całkowicie niewykwalifikowana otwierała warsztat rzemieślniczy,

a następnie dopiero „poszukiwała“ dowodu uzdolnienia w postaci zazwyczaj podstawionego figuranta z kwalifikacjami. Obecnie znowelizowana ustawa kładzie kres podobnym nadużyciom. Kto teraz będzie chciał otworzyć warsztat, będzie musiał najpierw przedłożyć władzom administracyjnym

dowód swego uzdolnienia, wystawiony przez władze rzemieślnicze,

a dopiero potem wolno mu będzie przystąpić do uruchomienia warsztatu.

Zasadnicza zmiana nastąpiła również w sprawie kart rzemieślniczych wydawanych w drodze dyspenzy, a więc — w wypadkach wyjątkowych — bez dowodu uzdolnienia. Dotychczas petentów zwalniały od takiego dowodu wedle własnej opinji, wydziały przemysłowo - handlowe w Urzędach wojewódzkich, gdy obecnie sprawy te powierzone będą starostwom powiatowym — o ile chodzi o powiaty — a magistratom w miastach t. zw. wydzielonych. Decyzja władzy odnośnej

uzależniona będzie jednak zawsze od wniosku Izb Rzemieślniczych,

co położy wreszcie kres napływowi niepożądanego i obcego żywiołu do rzemiosła, a samo rzemiosło uwolni od fuszerów — tej plagi, lat zwłaszcza ostatnich.

Co się tyczy Cechów, to nowela uchwalona przez Sejm zachowała istniejący stan rzeczy, to znaczy wolny charakter każdego Cechu, bez przymusu należenia do niego. Zato jednak wprowadziła możność tworzenia wszelakich

„związków gospodarczych“, którym Minister przemysłu i handlu może nadać charakter przymusowy

wogóle lub w odniesieniu do poszczególnej dziedziny rzemiosła. To zastrzeżenie ma na celu podniesienie gospodarcze rzemiosła, jest więc nowością bardzo pożądaną.

Zainteresowane koła rzemieślnicze przyjęły naogół uchwaloną świeżo nowelę do prawa przemysłowego przychylnie. Jedynie pewne objekcje wysuwane są w odniesieniu do sposobu organizowania wspomnianych „związków gospodarczych“. Chodzi mianowicie o to,

aby te związki nie były zgrupowane w jednej miejscowości dla całego państwa,

lecz by miały charakter regjonalny, jeżeli już nie lokalny, jak to ma miejsce z Czechami. Zainteresowane koła wysuwają tu — i słusznie — potrzebę uwzględniania odrębnych stosunków terytorjalnych, co byłoby niemożliwe wrazie skoncentrowania „związków gospodarczych“ w jednym tylko punkcie.

Warszawa pod ciężarem kryzysu

Mniej małżeństw, mniej dzieci — Coraz więcej bezrobotnych
Mniej nowych domów — W kinach pusto, w teatrach nieźle
W tramwajach zupełnie źle — Coraz mniej prądu, gazu i wody

Bardzo interesująco wygląda życie Warszawy i jej mieszkańców w świetle statystyki.

W r. 1929 Warszawa liczyła 1.126.446 mieszkańców, a w roku 1932 — 1.181.187. Liczba ta w r. 1933 wzrosła do 1.200.240 mieszkańców.

Okazuje się, że warszawianie mniej zawierają małżeństw: w r. 1929 — 11.131, w r. 1930 — 10.647 w r. 1932 — 9.438 małżeństw. W r. 1933 zarysowała się nieznaczna poprawa w tej dziedzinie, zawarto bowiem 10.148 małżeństw.

Zmniejsza się i to bardzo poważnie liczba urodzeń. Najwięcej było urodzeń w r. 1930 — 22.203. Następne lata przyniosły znaczny spadek: r. 1931 — 18.854, r. 1932 — 16.314 i r. 1933 — 15.618 urodzeń. Jest to zjawisko bardzo groźne.

Zmniejsza się również liczba zgonów: w r. 1929 — 14.773 i w roku 1933 — 12.835.

Najlepszą ilustracją kryzysu jest wzrost liczby poszukujących pracy: r. 1929 — 9.263 osób, w tem kobiet 2.092, r 1930 — 14.759 osób, r. 1931 — 18.699, r. 1932 — 21.282 i r. 1933 — 20.988 (w tem kobiet 4.554).

Zmniejszył się ruch budowlany. W r. 1929 wykończono 701 budowli o 8.386 izbach; w r. 1930 — 931 budowli o 9.557 izbach, w r. 1931 — 403 budowle (6.777 izb), w r. 1932 — 321 budowli (3.486 izb) i w r. 1933 tylko 276 budowli (2.784 izb). Jak widzimy na przestrzeni pięciu lat liczba nowych budowli oraz izb mieszkaniowych zmniejszyła się trzykrotnie.

Poważnie spadła frekwencja w kinach z 13,8 milj. widzów w roku 1929 do 10,2 milj. widzów w roku 1933. Frekwencja w teatrach utrzymuje się natomiast na jednakowym prawie poziomie. W r. 1929 teatry odwiedziło 1,4 milj. osób, w r. 1933 — również 1,4 milj. osób. Spadek wykazały lata 1930 i 1933 — 1,3 milj. widzów.

W tramwajach liczba pasażerów zmniejszała się z roku na rok. W r. 1929 przewiozły tramwaje 248,7 milj. pasażerów, w r. 1930 — 241,1 milj. pasażerów, w r. 1931 — 219,3 milj., w r. 1932 — 194,5 miljonów pasażerów i w roku 1933 najmniej, bo 180,2 milj. pasażerów.

Zmniejszyło się zużycie prądu elektrycznego z 93,8 milj. kw. godzin w r. 1929 do 88,1 milj. kw. godzin, w r. 1933. Zmalało zużycie gazu z 58,4 miljonów metr. sześć. w w r. 1929 do 48 milj. metr. sześć. w r. 1933 i zmniejszyła się liczba abonentów gazowni z 95 tys. osób do 90 tys. osób.

W r. 1929 spożycie wody wynosiło — 35,1 milj. metr. sześć., a w r. 1933 — 30,7 milj. metr. sześć. wody.

Powodzeniem wśród przedsiębiorstw użyteczności publicznej cieszyły się tylko autobusy, które w r. 1929 przewiozły 11,3 milj., w r. 1931 — 17,7 milj. osób, a w r. 1933 — 18,6 milj. osób.

Jednocześnie zaobserwowano duży pęd do oszczędności. W komunalnej kasie oszczędności liczba książeczek wzrosła z 39 tys. do 69 tys., a suma wkładów zwiększyła się z 27 milj. zł. do 54,9 milj. złotych.

Ministrowie w Gdyni na konferencji gospodarczej

Wczoraj udali się do Gdyni pp. ministrowie przemysłu i handlu dr. F. Zarzycki, komunikacji—M. Butkiewicz, rolnictwa i reform rolnych — Nakoniecznikoff - Kłukowski, wiceministrowie: Lechnicki i Kozłowski, generał Orlicz - Dreszer — przewodniczący Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz szereg wyższych urzędników ministerjalnych.

Pp. ministrowie wezmą udział w wielkiej konferencji gospodarczej, która odbędzie się w Gdyni w celu omówienia najaktualniejszych zagadnień portu oraz handlu gdyńskiego.

:)✱(:

Ważny wyrok N. T. A.
dla młodych pracowników umysłowych

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał wyrok orzekający, że pracownik umysłowy, który dla pełnienia służby wojskowej zmuszony był porzucić zajęcie, ma prawo do świadczeń na wypadek braku pracy, począwszy od dnia zwolnienia ze służby wojskowej.

Znaczy to, że okres odbywania służby wojskowej nie wpływa na przedawnienie roszczenia o zasiłek. Zasadniczo bezrobotny, który w przeciągu 6 miesięcy od utraty zajęcia nie zgłosił się o zasiłek, traci do niego prawo.

Proces, jakiego jeszcze nie było...
Oskarżona + poszkodowana + świadek = 29 lat

Czyn przestępny popełniony przez Halinkę P., liczącą lat 10. Poszkodowana — Krysia Kurkówna, lat 9. A główny świadek oskarżenia — Ala Kułakowska, lat 10.

Niezwykła rozprawa.

W szkole przy ul. Karowej w Warszawie odbywała się pewnej niedzieli zabawa, na którą przyszła Krysia Kurkówna, córeczka cukiernika, w nowym kosztownym paltociku. Gdy wychodziła — paltocik zniknął, a na jego miejscu znajdował się jakiś obszarpany łaszek. Zaczęto poszukiwania. Woźny, obchodząc szkoły powszechne, natrafił w szkole przy ul. Marjensztad na dziecko poszukiwane, które palto określiło jako własność, jednak nie chciała przyznać się do wzięcia palta Krysi.

Rewizja w mieszkaniu rodziców Halinki nie dała nic. Śledztwo prawdopodobnie utknęłoby na martwym punkcie, gdyby nie zeznanie Ali Kułakowskiej. Ala powiadomiła prowadzącego dochodzenie wywiadowcę, że widziała u Halinki takie właśnie paltko o jakie chodzi.

W rezultacie wytoczono sprawę karną matce Halinki, Leokadji P. o przyjęcie skradzionego przez córeczkę paltocika.

Całe oskarżenie opierało się na małej Ali.

— Do Halinki chodziłam na zabawy — opowiada. — Kiedyś widziałam u niej niebieskie palto z szarym futrzanym kołnierzem. Mówiła, że tatuś jej kupił, ale dziwiłam się, że było na nią za duże. Mierzyłam i było zaduże również i na mnie.

Oskarżona p. Leokadja: — Jak możesz tak kłamać moje dziecko?

— Ja nie kłamię, jakże mogę mówić inaczej, niż było — brzmi spokojna odpowiedź.

Również i poszkodowana Krysia, najmłodsza, choć najwyższa wzrostem nie daje się zakasować. Zeznając jako świadek opowiada krótko, zwięźle i logicznie.

Przychodzi kolej na Halinkę, maleństwo wyglądające najwyżej na lat 7. Żadnego paltocika nie zamieniała w szkole na Karowej. Sama nawet swój paltocik tam zgubiła i poszła w samym sweterku do domu.

Sędzia Matecki: — A czy nie dawałaś Ali jakiegoś paltocika do przymierzania u siebie w mieszkaniu?

Halinka: — Nic o tem nie wiem.

Następuje jednak indagacja, która decyduje o losach sprawy.

Dalszy przebieg rozprawy sprawę wyjaśnił i sąd skazał p. Leokadję P. na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary i przekazał akta sprawy do sądu dla nieletnich, w celu wytoczenia sprawy Halince o kradzież paltocika.

Uniewinnienie sprawcy pobicia Nowaczyńskiego

Sprawa p. Tadeusza Ryskalczyka, skazanego na rok więzienia za napad na Adolfa Nowaczyńskiego i zadanie mu ciężkich uszkodzeń oka przyjęła wczoraj niespodziany obrót w sądzie apelacyjnym.

P. Nowaczyński nie przyszedł do sądu, nadsyłając niezwykły list, w którym oświadcza, że w rozmowie z obrońcą p. Ryskalczyka adw. Święcickim wobec świadków, przyznał, iż uważa fakt pobicia go za wyraz impulsu uczuciowo - ideowego, niema więc do osk. Ryskalczyka żadnych pretensyj, gdyż sam sobie wymierzył już satysfakcję. Jeśli przybyłby do sądu to tylko po to, by prosić o uniewinnienie oskarżonego.

Sąd apelacyjny Ryskalczyka uniewinnił, uznając, że sprawa nadaje się jedynie do ścigania w drodze oskarżenia prywatnego.

:)✱(:

Emerytowany generał oskarżony o oszustwa

Niezwykle sensacyjna rozprawa toczy się przed sądem okręgowym w Lesznie, w woj. Poznańskiem.

Na ławie oskarżonych zasiadł wraz ze swoim synem ziemianin p. Wojciech Falewicz, emerytowany generał, zamieszkały w Wyciążkowie p. Osieczna. Akt oskarżenia zarzuca im oszustwa.

Tło tej rozprawy jest bardzo niezwykłe. Falewicze mieli się dopuścić oszustw na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych na szkodę szeregu znanych ziemian przy pomocy manipulacji wekslowych. Gdy oszustwa te wyszły na jaw, poszkodowani oddali sprawę sądowi obywatelskiemu Związku Ziemian, który orzekł, że postępowanie pp. Falewiczów nie było zgodne z etyką ziemiańską.

Niezadowolony z takiego wyroku p. Wojciech Falewicz zaskarżył wszystkich członków sądu obywatelskiego do sądu grodzkiego o zniesławienie.

Wyrok pierwszej instancji był niekorzystny dla p. Falewicza, gdyż unie winnił wszystkich oskarżonych.

Falewicz odwołał się wówczas do wyższej instancji. Sprawa przeszła przez wszystkie dalsze instancje i we wszystkich p. Falewicz przegrał. Epilogiem było wmieszanie się prokuratora, który wytoczył pp. Falewiczom akt oskarżenia o oszustwa.

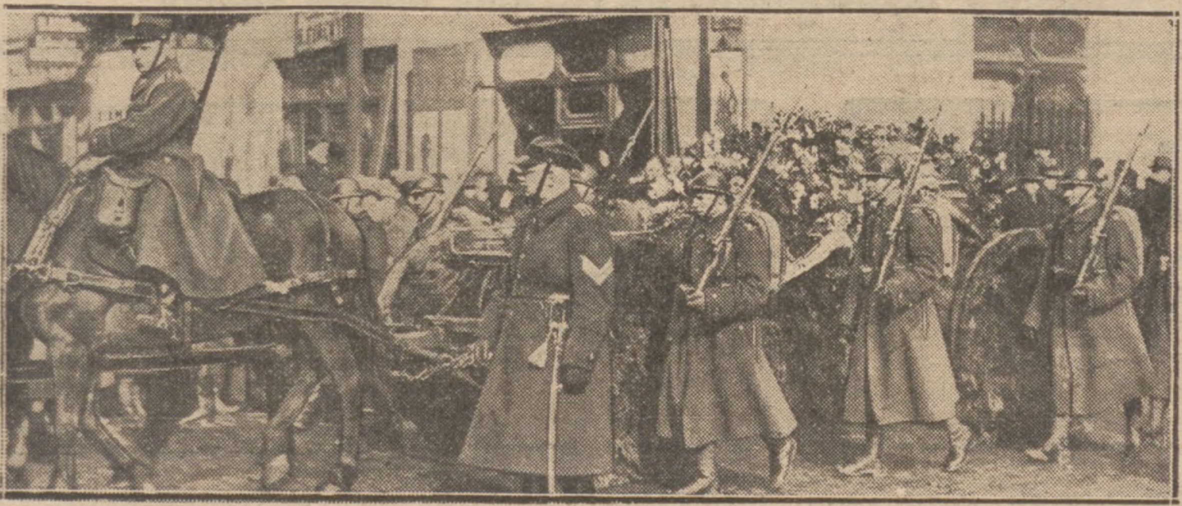
Sensacyjna ta rozprawa budzi ogromne zainteresowanie w Lesznie i okolicy.

:::✱:::

Proces zabójców premiera Duca

BUKARESZT, 9.3. — Śledztwo w sprawie zamordowania b. premjera Duca dobiega końca i proces zabójców przed trybunałem wojskowym ma się rozpocząć 15 marca b. r.

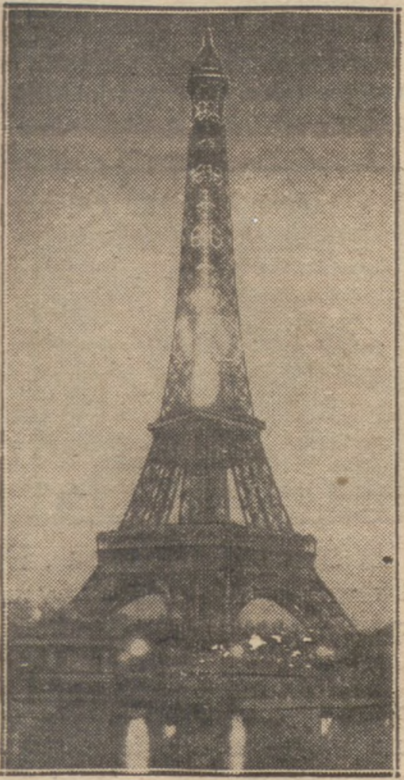
Dodatek ilustracyjny



Kondukt pogrzebowy ze zwłokami ś. p. gen. dyw., b. insp. armji Jana Romera, który odbył się onegdaj w Warszawie. Na pogrzeb zjechały do stolicy delegacje wszystkich D. O. K. w kraju.



Ostatnio wynaleziona została w Ameryce maszyna do pisania dla niewidomych. Oto model takiej maszyny.



Nowa iluminacja wieży Eiffel w Paryżu. Świetlny termometr pokazuje mieszkańcom miasta zmiany temperatury.



Przyjaciel dziatwy, słoń, żyjący w wiosce indyjskiej, która dotychczas jeszcze zachowała się wpobliżu znanej miejscowości kąpielowej, w Miami na Florydzie. Oto zbiorowa przejażdżka na ulubieńcu.



Król duński jest jak wszyscy duńczycy zapalonym amatorem roweru i odbywa częste, długie przejażdżki tym wehikułem.



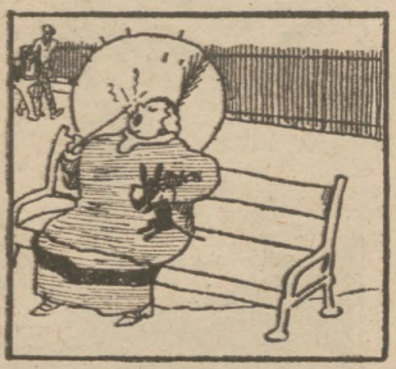
Olbrzymie burze śnieżne, jakie w ostatnich czasach nawiedziły Stany Zjednoczone Ameryki są największe, jakie pamiętała tam od 1778 r. Na zdjęciu kuter rybacki cały pokryty lodem i śniegiem.



Manewry szkolne uczniów sławnego angielskiego kolegjum w Eton.

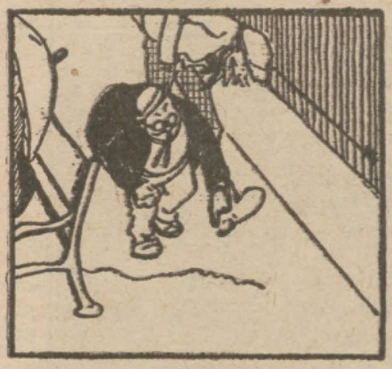
PĄCZEK i STRĄCZEK

Zabawny film rysunkowy wyświetlany na ekranie naszej gazety



1) **PANI CIAPCIUSIOWA:** Ach, jak przyjemnie słonko grzeje!... Wiosna się budzi, ptaszki śpiewają, a ja włożyłam niepotrzebnie ciepły włóczkowy kostjum... (do pieska) Fifi, leż spokojnie i nie szczekaj, bo twoja pani jest romantyczna i chce teraz pomarzyć...

PIESEK FIFI: (nic nie mówi, bo nie umie).

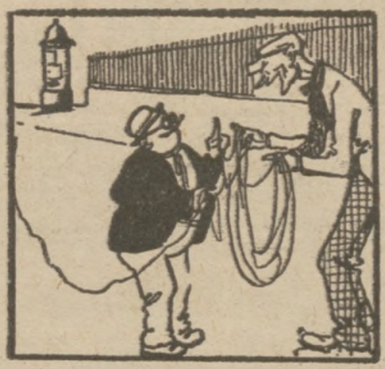


2) **STRĄCZEK:** Czego szukasz?

PĄCZEK: Pięciu złotych...

STRĄCZEK: Jakto? Zgubiłeś pięć złotych?

PĄCZEK: Kto mówi, że zgubiłem? Ja chcę tylko znaleźć...



3) **STRĄCZEK:** Pięciu złotych coprawda nie znaleźliśmy, ale za to mamy nitkę, która jak mówi przysłowie, prowadzi do kłębka...

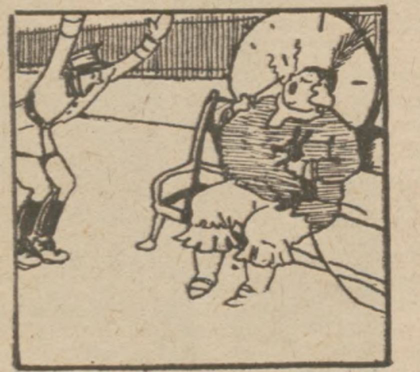
PĄCZEK: I co będziesz z tego miał, jak cię nitka do kłębka zaprowadzi? Lepiej będzie, jak my zrobimy z tych nici kłębek, a potem go sprzedamy gdzieś za kilka groszy...



4) **STRĄCZEK:** Czasy są ciężkie, a ludzie zostawiają tyle nici na ulicy...

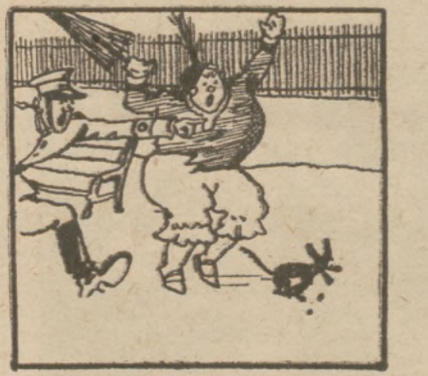
PĄCZEK: Czego się dziwisz? Wiosna — to każdy traci głowę... A wiosna — to miłość, a miłość — to szczęście... Ba, ale ty jesteś taki głupi, że nie wiesz nawet, co to jest szczęście...

STRĄCZEK: Nie wiem, co to jest szczęście? Właśnie, że wiem — szczęście, to grunt...



5) **POLICJANT:** Co to? Obraza moralności publicznej!... W jasny dzień pokazywać się na ulicy w takim stroju?

PANI CIAPCIUSIOWA: Zwracam panu uwagę, że jestem mężatką i nie pozwolę się zaczepiać przez nieznajomych mi mężczyzn... To skandal psuć tak komuś wiosenne nastroje...



6) **POLICJANT:** Ja pani właśnie zwracam uwagę **na stroje**, które nawet wiosną są nieprzepisowe...

PANI CIAPCIUSIOWA: Ratunku! Gdzie moja suknia!

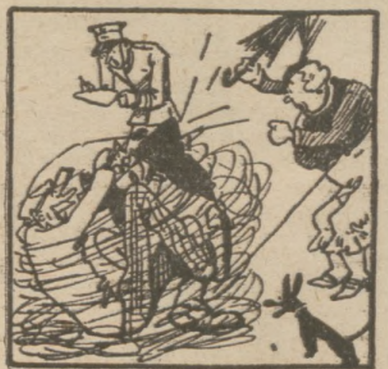
POLICJANT: Zaraz ją znajdziemy... Po tej nitce dojdziemy do kłębka...



7) **STRĄCZEK:** Pączku, zmykajmy, bo znowu nas gonią!...

PĄCZEK: Dobrze ci mówić — uciekajmy, ale mnie się nogi tak poplątały, że nie wiem już, które są moje, a które twoje...

STRĄCZEK: I co będziemy mieli z tych nici? Nici, psiakrew!...



8) **STRĄCZEK:** Paniusiu, nie tak mocno, bo się szanowna parasolka w drzazgi rozleci!...

POLICJANT: Dokumenty macie? Jeżeli macie, to możecie ich nie pokazywać, a jeżeli nie macie — to musicie je zaraz pokazać!...

„Wiadomości turystyczne"

Ostatni numer jedynego tego rodzaju polskiego dwutygodnika fachowego przynosi obszerny materjał, poświęcony walce o zniżki kolejowe oraz o zasadnicze postulaty w dziedzinie ochrony przyrody.

Znajdujemy tam szereg pierwszorzędnych artykułów, z których wymienić należy przedewszystkiem art. b. marsz. St. Osieckiego, dra E. Stonawskiego, prof. dra W. Goetla, p. St. Garzteckiego, etc.

Bogaty dział informacyjny oraz sprawozdawczy uzupełniają omawiany numer „Wiadomości Turystycznych".

Sobota
10
MARCA 1934

Dziś Makarego
Jutro Konstantyna

SŁOŃCE

Wsch. sł. 6.04
Zach. sł. 5.29

Wsch. ks. 3.40
Zach. ks. 10.38

Krótka lekcja grzeczności

Porcja trzecia luźnych wskazówek z kodeksu towarzyskiego

Chcąc wskazać coś lub kogoś, nie czyń tego przy pomocy palca „wskazującego", lecz otwartą dłonią, skierowaną w daną stronę, względnie nawet ruchem głowy.

Wołając kogoś, nie sykaj, ani nie wzywaj go po nazwisku. Wystarczy okrzyk „hallo" dla zwrócenia czyjejś uwagi.

Nie mlaskaj ustami i nie cmokaj.

Nie gwiżdż w towarzystwie, a unikaj tego nawet w swoim domu, gdy jesteś sam.

Dzwoniąc do drzwi czyjegoś mieszkania, dzwoń krótko i lekko a tylko wrazie niezareagowania na to osób znajdujących się w danem mieszkaniu, zadzwoń po upływie paru minut ponownie nieco mocniej, lecz nie alarmująco.

Pukaj do drzwi tylko kostką palca, nigdy pięścią i nigdy nie szarp za klamkę.

Przy wejściu do cudzego mieszkania, już w przedpokoju mężczyzna winien zdjąć kapelusz z głowy, także i wówczas gdy drzwi otworzyła mu służąca.

Drzwi zawsze zamykaj za sobą bez hałasu na klamkę, a nigdy nie zatrzaskuj.

Unikaj biegania przez ulicę, gdyż człowiek dorosły biegnący, a zwłaszcza kobieta, wygląda dość śmiesznie i zwraca na siebie powszechną uwagę.

Jeżeli czujesz się w czyjemś towarzystwie niepożądany, choćby chwilowo — usuń się dyskretnie pod jakimkolwiek pozorem.

Mężczyzna dobrze wychowany, towarzyszący kobiecie, powinien następnie odprowadzić ją do jej domu, a nie powierzać tej czynności przypadkowym ochotnikom spośród swoich znajomych.

Korzystając z czyjejś grzeczności przy przesyłaniu listu, koperty nie zaklejaj, a pod adresem dopisz „Przez grzeczność". W przeciwnym razie popełnisz niedelikatność w stosunku do osoby, z której usługi korzystasz.

Nie kładź nigdy kapelusza ani rękawiczek na stole przy którym się jada, zarówno w lokalu publicznym jak i w mieszkaniu, nawet własnem.

Siedząc na krześle, nie bujaj się na niem.

Nie pożyczaj od nikogo grzebyka ani pilnika od paznokci, gdyż nie odmówią ci może, ale będzie to dla nich niemiłe.

Przy stole jadalnym nie wycieraj rąk w obrus, lecz tylko w oddaną do twej dyspozycji serwetkę.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

„Zabij mnie!“

Na rozstajnych drogach miłości i obowiązku

Kochany Panie Gawędo, radź Pan czy iść za głosem serca czy pamiętać, że jestem matka? Ale trudno będzie mi cierpieć całe życie, bo pozostanę w tęsknocie za ukochaną osobą, wiem, że on moim być nie może, gdyż ja jestem mężatką, a po drugie ja nie jestem pewna, że on mnie kocha, choć raz przy sposobności, kiedy rozmawialiśmy, i on wypowiedział parę słów mi do serca, miałam możność go się zapytać: „czy kochasz mnie, choć troche?“.

Odpowiedział mi: „kocham cię“. Ach wołałam żeby mnie zabił, jak te słowa słyszeć, ale te słowa tak mówił ze smutkiem, że myślałam sobie, to są wymuszone słowa.

Panie Gawędo, rozumiem, że jestem wobec męża podłą, ale on wie, że byłam głupią, kiedy zostałam żoną jego, bo miałam 16 lat.

Staram się niespotykać z tą osobą, ale tęsknota zabija mnie, wolałabym żeby mnie zabił, raz nawet w zdenerwowaniu prosiłam go żeby to uczynił; on mi tłumaczył jak małemu dziecku, Żebym widziała, że z jego ręki ginę— byłabym szczęśliwą.

Sama zrobiłabym sobie coś, co mogłoby mi skrócić życie, ale żal mi dzieci, bo mam dwie córki, jedna lat 6, a druga 4. Jaki jabym ślad zostawiła po sobie?!

Radź, Kochany Gawędo co robić, zapomnieć trudno.

Stała czytelniczka

— Cała swą duszą i ciałem pragnie Pani miłości, której w małżeństwie nie danem było Pani zaznać.

List Jej jest namiętnem o tę miłość wołaniem.

Serce woła o swe zaprzepaszczone przez czas tak długi prawa.

Trudno winić Panią za to, ale jeszcze trudniej zachęcać do pójścia za głosem głodnego serca.

Zdaje Pani sobie dobrze sprawę, że dogadzając swej łaknącej miłości mężczyzny duszy, wyrządziłaby Pani wielką krzywdę swym dzieciom. No i mężowi, którego jedyną winą jest to, że ożenił się ze smarkatą prawie, nie zdającą sobie sprawy z tego, czem jest małżeństwo.

Ponieważ dziś jest już Pani, świadomą swych czynów kobietą, co wyziera z pełnego rozpaczliwego buntu Jej listu, pewny jestem, że zwalczy Pani pokusę i nie zejdzie z drogi rozsądku.

HONOR I DOBRE WYCHOWANIE WSKAŻA...

Długo myślałem zanim zdecydowałem się napisać list do Pana, ale nic mnie nie obchodzi, gnany rozpaczą i cierpieniem, zdecydowany jestem na wszystko.

Jestem młody, bo mam 25 lat, dużo w swem życiu doznałem przykrości od ludzi, którzy myślą, że młody człowiek widzi tylko szczęście w pieniądzach. U mnie jest inaczej, pieniądze to zawsze mam, bo taki mam fach, że w obecnych czasach kryzysu jest dobry.

Zaliczając się do grona tych, którym zawładnęła miłość, ośmielam się prosić Pana o radę.

Jestem człowiekiem stanowczym i dobrze zbudowanym tak fizycznie, jak i umysłowo, a mimo to nie zdołałem oprzeć się miłości. Kilka lat wstecz miłość była dla mnie niczem. Lecz obecnie przekonałem się, że miłość jest potęgą.

W czerwcu ubiegłego roku poznałem dziewczynkę imieniem Władzia. Obudziła w mem sercu dziwne uczucie, stale o Niej myślę i śnię po nocach. Próbowałem o Niej zapomnieć, lecz straszna tęsknota zrywa mi serce. Po pewnym czasie wyznaliśmy sobie miłość i wiemy, że oboje się kochamy, a nawet żeśmy wyznaczyli datę ślubu, który ma się odbyć jesienią roku bieżącego.

Od tej chwili zrobiła się Władzia taka dostępna dla mnie, że niekiedy przychodzi taka chwila, że zupełnie głowę tracę, a Ona jest nieubłagana.

Dałem Jej projekt żebyśmy się nie spotykali przez cztery miesiące, to może ten czas prędzej minie, a miesiąc przed ślubem zaczęli chwilę spędzać, ale moje Władzia słuchać o tem nie chce, i mówi żebym odwiedzał Ją jak do tej pory, tylko będziemy tak towarzyszyć, jak w początkach.

My mężczyźni nie jesteśmy tacy silni, ażeby zapanować nad sobą, i nie odwdzięczyć się za Jej uściski i pocałunki. W obawie przed jakiemiś następstwami radź Kochany Redaktorze co mam czynić, czy posłuchać Jej rady, czy postępować po swojemu. Przemów Kochany Redaktorze do Jej serduszka, jak ma postępować ze swoim Staśkiem, bo w Tobie całą nadzieję pokładam. Niech Kochany Redaktor nas sądzi.

Który projekt dla nas jest dobry, czy Jej, czy mój, czy też K. Redaktora, za co zgóry serdecznie dziękuje.

S. S. Prenumerator.

— Proszę Pana, w tych rzeczach niema reguły. Narzeczona Pańska, prócz zasad moralnych, które wskazują jej taki sposób postępowania, a nie inny, ma jeszcze prawo nie ufać Panu.

I kto wie, czy niema racji. Miłość oparta jedynie na pociągu zmysłowym, może przynieść niespodzianki przeciwko którym lepiej zabezpieczyć się ślubem.

To też jedyna rada starać się możliwie przyśpieszyć jego termin, a tymczasem opanować w sobie „niecierpliwość“, wyładowując temperament w sporcie i pracy.

A honor i dobre wychowanie dopomogą Panu w opanowaniu odruchów, które rażą Pańską ukochaną i sprzeciwiają się jej woli.

PRAGNIE OD STEFANJI — GORĄCEJ MIŁOŚCI...

To co ja piszę, to Panu będzie się przedstawiać bardzo śmiesznem i wątpię czy Pan zamieści ten list w poradniku. Mam lat 27, 5 lat już jestem żonaty, a parę lat temu poznałem pewną mężatkę. Bardzo sympatyczna i miła kobieta, więc ja się w niej zakochałem. Mamy bardzo bliską znajomość. Mąż tej pani wcale nie domyśla się, że ja w jego żonie się kocham.

Kocham ją teraz do szaleństwa, tak że bez niej żyć nie mogę. Nie mogę spać ani jeść, stale myślę o Niej. Więc pragnę od pani Stefanji gorącej miłości, a jeszcze dotąd nie miałem.

Czy pani Stefanja mnie kocha, tego stwierdzić nie mogę tylko przypuszczam z miłych słów. Żony nie mam zamiaru rzucić, gdyby pani Stefanja nawet mnie pokochała, a o pani Steni zapomnieć nie mogę. Jeżeli nie uda mi się zdobyć miłości tej pani, to chyba sobie życie odbiorę.

Więc radź mi, kochany Gawędo, jak mam postąpić, proszę wpłynąć na panią Stenię, żeby ona napisała parę słów do poradnika, jakiego jest zapatrywania o mnie, bo ja tej pani zrozumieć nie mogę.

Stęskniony B. J.

— Tak jakbym już widział ten list od pani Stefanji.

Napewno będzie w nim wyrażone zdziwienie, że grzeczne a nawet miłe słowa, bierze Pan za obietnice rzeczy, których Pani Stefanja nigdy Panu nie obiecywała.

A jeszcze pewniejsze jest to, że niewiasta ta wzruszy ramionami i żadnej wogóle odpowiedzi nie nadeśle.

I będzie miała rację. Niech no Pan pilnuje żony, kochany panie Be i o jej gorącą miłość się stara, bo tak z kwiatka na kwiatek jak motylek fruwać to niebezpieczna zabawa.

Magistrat Pszczyny wygrał sprawę z wydziałem skarbowym o 340 tysięcy zł.

Z Pszczyny donoszą. Od dłuższego czasu toczy się w kilku instancjach, ostatnio zaś w najwyższym sądzie administracyjnym w Warszawie proces powództwa cywilnego magistratu miasta Pszczyny przeciwko śląskiemu wydziałowi skarbowemu o pretensję, wynoszącą przeszło 340 tys. zł. z tytułu przysługujących magistratowi części podatku dochodowego w myśl przepisów ustawy samorządowej.

N. T. A. przysądził na rzecz magistratu pszczyńskiego całą powyższą kwotę, wobec czego wydział skarbowy będzie musiał zwrócić ją magistratowi.

Zamiast do lekarza trafił go koperciarza

Wczorajszego popołudnia przybyła do Katowic mieszkanka Smarzowic, pow. Pszczyna, Anna Sochułowa w celu zaciągnięcia porady lekarskiej u dr. Kapełnera przy ul. Dyrekcyjnej w Katowicach.

Sochułowa nie znając miasta, zwróciła się o bliższy adres lekarza do pewnej kobiety, która zaprowadziła ją do sieni jednego z domów przy ul. Marszałka Piłsudskiego. Tam podszedł do Sochułowej nieznany mężczyzna i przedstawiwszy się za lekarza zażądał od niej 24 zł tytułem honorarjum, poczem włożył pieniądze do koperty i po chwili oddał inną kopertę, w której Sochułowa znalazła bezwartościowe krążki metalu. W międzyczasie rzekomy lekarz ulotnił się.

Jest to jeszcze jeden klasyczny wypadek oszustwa na kopertę.

W wydziale śledczym rozpoznała poszkodowana w albumie przestępców Marjana Zbyszewskiego, jako sprawcę oszustwa.

Zbyszewski jest znanym policji i wielokrotnie karanym koperciarzem.

Trup w starej prochowni

Straszny finał miłosnej tragedji

W ubiegły czwartek dokonał mieszkaniec Świętochłowic, Jan Bugla, strasznego odkrycia.

Przechodząc polna ścieżką obok unieruchomionego szybu „Oskar“, zauważył w dole piaskowym starej prochowni, trupa mężczyzny.

O swem spostrzeżeniu zawiadomił on policje, która w toku dochodzeń ustaliła, że jest to 24-letni mieszkaniec Świętochłowic, Jerzy Kulesza. Wezwany na miejsce lekarz stwierdził zgon z powodu zatrucia sie lizolem.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, iż zamach samobójczy miał tło miłosne, przed kilku dniami bowiem usiłowała popełnić samobójstwo, również przez otrucie lizolem, Jadwiga Neumanówna, narzeczona Kuleszy.

Desperatkę udało się jednak domownikom uratować.

Kulesza przejął się tym wypadkiem tak, iż odebrał sobie życie.

Wiadomości sportowe

FUZJA AMATORSKIEGO K. B. Z ISKRĄ

Prowadzone już od dłuższego czasu rozmowy w sprawie fuzji wszystkich klubów siemianowickich zostały ostatecznie uwieńczone pomyślnym rezultatem. Pod wpływem niepomyślnej sytuacji finansowej, w jakiej się znajduje miasto, postanowiły dwa najpoważniejsze kluby, a mianowicie „Amatorski Klub Bokserski“ i „Klub Sportowy Iskra“ ze spolić w jedną całość. Nadmienić wypada, iż pierwszymi pionierami tej myśli byli p.p. Matyssek, Rembalski i Jendrysik.

Jak się dalej informujemy, zarząd zfuzjonowanego klubu czyni starania o to, by pozostałe kluby wzgl. stowarzyszenia sportowe poszły ich śladem, co przy dzisiejszej walce klubów o egzystencję ma rację bytu.

Najstarszemu klubowi polskiemu na Śląsku KS. Iskra poł. z AKB., przesyła nasza Redakcja życzenia dalszego rozwoju i pracy.

NIEOFICJALNE ZAWODY POLSKA — CZECHOSŁOWACJA.

W dn. 16 b. m. odbędą się w sali hotelu hrabia Reden w Królewskiej Hucie, sensacyjnie zapowiadające się zawody bokserskie zawodowców, między nieoficjalnemi reprezentacjami Polski i Czechosłowacji.

Goście przyjadą w składzie: Ambroży, Ostrużniak, Skrivanek i Stein Barw naszych bronić będą Kantor, Niesobski, Wysocki i popularny Hanys Górny. Pozatem odbędzie się walka o mistrzostwo Polski między Wrazidłem i Kokotem.

Mecz Stein — Górny, będzie pozatem eliminacją do wyznaczonych przez Międzynarodową Unję Pięściarzy Zawodowych walk o tytuł mistrza Europy w wadze lekkiej.

(hr...)

SPORT W ZWIĄZKU STRZELECKIM.

Sekcje lekkoatletyczne Zw. Strz. zostały już przyjęte do Śl. O.Z.L.A., wobec czego wszystkie powiaty winny jak najprędzej zgłaszać swe sekcje do Komendy Podokręgu Zw. Strz. w Katowicach, Jordana 14. Zgłoszenia dotyczą wszystkich gałęzi sportu.

Rębacz złamał rękę w kop. „Jacek“

W dniu wczorajszym miał miejsce w kopalni „Jacek“ w Król. Hucie należącej do „Skarbofermu“, nieszczęśliwy wypadek górniczy. Na jednym z filarów oberwał się strop, a odpadający węgiel przewrócił drabinę, na której pracował rebacz. 37-letni Wilhelm Kopiec.

Nieszczęśliwy górnik spadł ze znacznej wysokości na gruz weglowy i odniósł ogólne potłuczenia oraz złamanie ręki. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala spółki Brackiej w Król. Hucie.

Kopiec jest żonaty i ojcem trojga dzieci.

Prowokator dostał należytą nauczkę

Sąd grodzki w Katowicach pod przewodnictwem sędziego dr. Fiuczka, rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę przeciwko byłemu urzędnikowi gminnemu w Kończycach, Pawłowi Wolnemu, oskarżonemu o łżenie narodu polskiego i znieważenie urządzeń państwowych.

Przewód sądowy wykazał, iż oskarżony dopuścił się tych czynów karygodnych.

W czasie mowy obrońcy, oskarżony prezszkadzał mówcom, wobec czego sędzia Fiuczek skazał go za niewłaściwe zachowanie się w sądzie na 10 zł. grzywny, zaś za oba przestepstwa łącznie na 2 miesiące bezwzględnego więzienia.

Ciekawy wykład w Swiętochłowicach

Zorganizowanym i przygotowanym do obrony przeciwlotniczo-gazowej nie grozi niebezpieczeństwo. Pod tym hasłem urzadza koło L. O. P. P. w Świętochłowicach w niedziele 11 b. m. o godz. 18 w sali gimnast. przy ul. Wodnej, zebranie i wykład dla ogółu obywateli Świetochłowic. Odczyt wygłosi p. por. Polesiński.

Ze względu na ciekawy temat i osobę prelegenta spodziewany jest tłum ny udział publiczności.

Wścieklizna na Sląsku

Wobec stwierdzenia kilku wypadków wścieklizny u psów i kotów w powiecie katowickim, lublinieckim i rybnickim wydały władze policyjne zarządzenie o zwalczaniu wścieklizny.

W wszystkich miejscowościach wymienionych powiatów obowiązuje kontumacja psów i kotów aż do odwołania.

Dozorcy domów organizują się

Jutro t. j. w niedzielę 11 b. m. o godz. 15-tej odbędzie się w Katowicach zebranie konstytuujące dozorców domów.

Zebranie, które zwołuje ZZZ odbędzie się w restauracji Adamaszka w Katowicach (róg Francuskiej i Marjackiej).

Na zebranie to winni zjawić się wszyscy dozorcy domów.

Amonjak — lek na zawód życiowy

Wczorajszego wieczoru targnęła się na swe życie mieszkanka Król. Huty Fribeta Toporowa z d. Siwek (Hajducka 5) wypijając większa dawkę amonjaku. Denatkę na czas spostrzeżono, ocucono i przewiezio no do szpitala miejskiego, gdzie po przepłokaniu żołądka przyszła do siebie. Stan nie budzi obaw.

Toporowa nie chce zdradzić przyczyny samobójczego kroku.

Ciężko okaleczeni inwalidzi W. P. pokrzywdzeni przez nową ustawę

Nowelizacja Ustawy Inwalidzkiej dokonana w jesieni r. ub. ułatwia uzyskanie pracy lekko poszkodowanym inwalidom, posiadającym 15 do 65 pro cent ogólnej utraty zdolności zarobkowej.

Jednocześnie jednak nowelizacja ta pomija niemal zupełnie inwalidów ciężko okaleczonych, wśród których wielu jest nieotrzymujących żadnego absolutnie zaopatrzenia, żadnej opieki lekarskiej ani świadczeń społecznych.

Ażeby doprowadzić do zmiany tego niekorzystnego dla ciężko okaleczonych Inwalidów stanu rzeczy, Związek C. O. Inwalidów Wojennych R. P. domaga się zmiany odpowiedniego artykułu Ustawy Inwalidzkiej w tym kierunku, ażeby Inwalidzi wojenni posiadający do 84 proc. niezdolności zarobkowej mogli uzyskać możność zarobkowania, a mianowicie: aby na stu robotników i pracowników pracodawcy mieli obowiązek zatrudniać jednego inwalidę ciężko okaleczonego, jednego lżej poszkodowanego i jednego inwalidę — pracownika umysłowego posiadającego od 15 do 84 proc. niezdolności do pracy.

„Hrabianka” z Gdyni w gościnie u naiwnego kmiotka

ŁÓDŹ, 9.3 — Tel. wł. — Do Michała Stasiaka, gospodarza wsi Dzierżonki pod Wartą przybyła pewnego wieczoru jakaś piękna i młoda kobieta, która przedstawiła mu kartkę po lecającą od miejscowego sołtysa, prosząc o nocleg.

Gospodarz chętnie przyjął przybyłą. Podczas pogawędki poczęła opowiadać interesujące historje, że posiada wielki majątek pod Gdynią, że jest hrabianką, że chciałaby wyjść zamąż. Nie chce szukać męża w swojej sferze, nie podobają się jej też mieszczuchy, najchętniej pojęłaby za męża rasowego wieśniaka, z tej właśnie wsi, a może nawet z tej chałupy, gdzie za mieszkała.

Perspektywa ożenku syna z hrabianką i do tego bogatą przewróciła gospodarzowi w głowie. Gościł u siebie hrabiankę przez dwa tygodnie, rujnując się, aby jej tylko niczego nie zabrakło. Radosną wieść rozpowiedział po całej wsi.

„Hrabianka“ poczęła często wyjeżdżać z młodym Sewerynem Stasiakiem do Łodzi, Kalisza, aby załatwić jakieś sprawy swoich majątków.

Stary Stasiak sprzedał jednego wieprza, dwie maciory, krowę, wreszcie konia, aby tylko móc zaspokoić zachcianki przyszłej synowej.

Któregoś dnia wyjechała sama do Łodzi, aby nadać do majątku telegram z żądaniem natychmiastowego przysłania większej sumy pieniędzy.

Pojechała i więcej nie wróciła.

Wówczas dopiero chłopek poszedł po rozum do głowy, zawiadomił o wszystkiem policję, ale oszustka prze padła bez wieści.

Hulanki młodych defraudantów za skradzione tysiące

Władze śledcze aresztowały dwu nieletnich defraudantów, gońców Towarzystwa kontynentalnego dla handlu żelazem w Warszawie, Czesława Szustkiewicza (Chmielna 94) i Stanisława Juraszka (Grójecka 3).

Przed kilku dniami Szustkiewicz, otrzymawszy w biurze 3.500 złotych z poleceniem wpłacenia tych pieniędzy w P .K. O., wraz z gońcem Juraszkiem skradł pieniądze.

Obaj chłopcy spędzili całą noc na libacji w barze „Odrodzenie“, gdzie zapłacili około 500 złotych. Następnego dnia sprawili sobie nowe garnitury, palta, poczem wyjechali na prowincję.

Wczoraj powrócili do Warszawy i zostali na dworcu aresztowani przez wywiadowców. Przy nieletnich defraudantach nie znaleziono już pieniędzy; zdążyli je bowiem w międzyczasie stracić. Z decyzji sędziego śledczego obu obiecujących młodzieńców osadzono w więzieniu.

Uważajcie na 50-złotówki

4 tysiące złotych postradał kasjer zagadany przez spryciarza

Wczoraj o godz. 9.30 rano podejmował w kasie Banku Polskiego w Katowicach p. Józef Ahnert, kasjer Śląskich kopalni i cynkowni, Sp. Akc. w Katowicach kwotę 25 tys. zł.

W pewnej chwili, gdy Ahnert zwrócił się do kasjera o wymianę banknotów na bilon, podszedł doń jakiś mężczyzna zadając zdawkowe pytanie. Ahnert odwrócił sie od okienka, a w chwilę potem stwierdził brak 4 tys. zł. w banknotach 50-cio złotowych. Były to zupełnie nowe banknoty z serji B. Ł. od numeru 2759469 do 2759548.

Podejrzany o dokonanie tej zuchwałej kradzieży, jest mężczyzna około 40-stu lat, średniego wzrostu i silnej tuszy. Twarz okrągła, ubrany w czarny płaszcz.

Poszkodowany zwrócił się niezwłocznie do wydziału śledczego, gdzie przedstawiono mu album przestępców, jednakże nie rozpoznał on w nim osobnika, który dopuścił się kradzieży, z czego wynika, że rabuś musiał przybyć do Katowic na gościnne występy.

Za naszem pośrednictwem zwracają się organa bezpieczeństwa do publiczności z prośbą by przytrzymały i oddały w ręce policji osoby, które usiłowałyby puścić w obieg wymienione wyżej banknoty.

Wybory w „Hubertowie“

W dniu wczorajszym odbyły się wybory do rady zakładowej w hucie „Hubertów“ w Łagiewnikach. Lista nr. 1, ZZP, uzyskała jeden mandat, listy nr. 2 i ZZZ bez mandatu.

W gąszczu



Bogactwa najczęściej bardzo są kłopotliwe. Wiadomo. Trudno niemi dobrze rozporządzać, jeżeli są zbyt wielkie.

Polska ma trzy takie kłopotliwe bogactwa: bezrobocie, inteligencję i prawo. O bezrobociu — nie trzeba dowodzić niczego. Taksamo i o nad produkcji inteligencji.

Co do prawa — niejedenby się ze mną o to pokłócił— czy go zadużo, czy zamało. Niby prawo jest jedno, ale przepisów prawnych! Potop! Człowiek jak w dziewiczym lesie żyje. Cóż ma lepszego Sejm do roboty, jak nie wydawać nowe ustawy. Samorząd, urzędy takie i takie, gminy wyznaniowe, policja, dyrekcja kolei, tramwajów, autobusów, djabli wiedzą nie co, — wszystko ma swoje przepisy, ustawy, poucze nia, wyjaśnienia przepisów, nowele do wyjaśnień, wyjaśnienia do nowel, a wszystko obowiązujące pod surowemi sankcjami od złotówki do tysięcy, od mandatów doraźnych do procesów i kryminału.

Żeby tak człowiek chciał znać wszystkie prawa, przepisy, ustawy i dekrety, to naprawdę sto lat by musiał żyć.

Niemowlęta trzebaby karmić esencją z urzędowych druków zamiast mleka, ze szkół powszechnych i średnich trzebaby wylać wszystkie „języki“, „matematyki“, „przyrody“ i t. p., zostawić tylko historję — pra wa i religję jako podstawę do nauki prawa kanonicznego i zaprowadzić 48 godzin przymusowych studjów „przepisów obowiązujących“.

Zwinąć wszystkie fakultety uniwersytetu poza prawnym i teologicznym, a wprowadzić fakultety specjalne: „prawodawstwa farmaceutycznego“, „prawodawstwa medycznego“, „handlowego“, „budowlanego“ i t. d.

Zamknąć sklepy z wyjątkiem księgarń, zamknąć teatry i kina, a otworzyć sale odczytowe dla tych, którzy na książki nie mają. Tapetować mieszkania „Dziennikiem ustaw“ i „Monitorem“... No, i przez całe sto lat — nic tylko studjować „obowiązujące przepisy“ (chyba żeby ktoś od tego zwarjował!).

Siadłem dziś do taksówki pierwszej z rzędu, a ogon był tych taksówek na kilometr. Zepsuta. Chcę się przesiąść, a szofer mówi — nie. Prawo jest takie że w drugą ani ostatnią wsiąść nie można, póki pierwsza nie odjedzie.

Czekałem trzy godziny, aż szofer naprawi auto. Rozebrał je na kawałki — a ja furt czekałem. Prawo — prawem. Ale wreszcie uciekłem ukradkiem. Nie wytrzymałem.

Jest takie prawo, czy nie? Albo ja wiem? Żebym chciał dowieść że takiego prawa niema, tobym chyba musiał za sobą trzy auta ciężarowe naładowane „przepisami“ — na sznurku ciągnąć.

Do licha!

ZOŁZIMIR PYPEĆ.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

14

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Do posterunkowego pełniącego służbę na ulicy, podbiegł jakiś starszy pan i prosi go o odwiezienie do urzędu śledczego. Tu przedstawia się jako Rudolf Roberston i pokazuje komisarzowi Bellinowi ogłoszenie w gazecie, w którem jakiś tajemniczy Baron X grozi mu śmiercią.

Roberston opowiada komisarzowi Bellinowi, iż jego brat Artur Roberston zginął w Wiedniu z ręki „Barona X" w takich samych mniejwięcej okolicznościach.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Pewnego dnia Kryspin zauważył, że Jadzia nosi na ręce męski zegarek, który nie wskazuje godziny.

Kryspin, siedząc w restauracji „Rex" z Roberstonem, posyła do Jadzi karteczkę, że ma pokój w hotelu i że chce z nią pomówić.

Jadzia przyrzeka Kryspinowi, że przyjdzie do jego numeru o pierwszej w nocy.

Kryspin jest u Roberstona w numerze i przed wyjściem zagląda do szafy, pod łóżko, potem sprawdza czy okno jest zamknięte. Stwierdziwszy, że wszystko jest w porządku, zostawia Roberstona i wychodzi na korytarz, gdzie dopiero po upływie godziny zjawia się Jadzia.

Oboje udają się do pokoju Kryspina. Około godziny 3-ej po północy Kryspin usłyszał straszny krzyk w pokoju Roberstona. Wyskoczył na korytarz, chcąc dostać się do pokoju nr. 18, ale drzwi są zamknięte od wewnątrz. W tej chwili w pokoju tym rozlega się jakiś głos: „Zginiesz! Zginiesz!", a potem trzy strzały i łoskot padającego ciała.

Po wyważeniu zamkniętych drzwi okazało się, że Roberston został zabity przez kogoś, kto wszedł i wyszedł z jego pokoju w zagadkowy sposób. Kryspin i komisarz Bellin, który zjawił się w hotelu, wchodzą do pokoju detektywa. Jadzi tu niema, natomiast na stoliku leży kartka z pozdrowieniem od... „Barona X".

Komisarz Bellin wdrożył śledztwo, które utknęło jednak na martwym punkcie.

W czasie śledztwa jeden z lokatorów zeznaje, iż słyszał przez ścianę krzyk Roberstona: „Wiktor!.. Wikto!".

Jadzia zginęła bez śladu i Kryspin nie zastaje jej już w restauracji „Rex". Rytel nie chce mu udzielić żadnych wyjaśnień co do dziewczyny.

— Stanowczo tak!... — mruknął do siebie, przewracając się na drugi bok.

Leżał u siebie w domu na sofce, usiłując bezskutecznie zasnąć!

Coś go podrywało z miejsca i gnało do roboty, mimo, iż był dopiero na urlopie od kilku dni, a zmęczenie bynajmniej go nie opuściło.

Wpadł mu do głowy pomysł, by prowadzić śledztwo w sprawie „Barona X" na własną rękę.

Będzie mu tak łatwiej, a w razie pomyślnego skutku — jakże wielkie zwycięstwo. Postanowił udać się do hotelu „Rex", by w spokoju i bez świadków dokonać gruntownych oględzin.

Rozumował słusznie, iż skoro „Baron X" układał swoje plany w hotelu, skoro tam uczynił przygotowania, musiał zostawić jakieś ślady po sobie.

Oficjalne śledztwo policyjne było prowadzone w zbyt gorączkowym pośpiechu i z pewnością pominęło różne drobne szczegóły, które w takich wypadkach odgrywają nieraz decydującą rolę.

Zerwał się z ulubionej sofki i wybiegł na ulicę.

Napotkana po drodze taksówka zawiozła go do hotelu.

Portjer poznał coprawda „pana przodownika", wzbraniał się jednak udzielić zezwolenia na dokonanie „rewizji" w hotelu.

— To, proszę pana przodownika nie zależy ode mnie... — mówił, rozkładając bezradnie ręce. — Po tym wypadku co pan wie, zarządzający rozkazał mi, bym dawał ścisłe baczenie na hotel i bez jego zezwolenia nic nie robił, prócz przyjmowania gości.

— A gdzie jest zarządzający?

— W kancelarji... Ale muszę panu powiedzieć, że zarządzający niema teraz wiele do powiedzenia. Sam słyszałem, jak właściciel hotelu mówił mu, że po tym wypadku ludzie omijają nasz hotel i z tego powodu są bardzo wielkie straty... Teraz jest u nas bardzo ostro... Nie przyjmuje się nawet gościa, którego wygląd... nie tego...

— A kto jest właścicielem hotelu? Rytel? — zapytał Kryspin.

— Nie! — potrząsnął głową portjer. — Rytel jest właścicielem restauracji „Rex", ale hotel należy do doktora Aleksandra Robera.

— A gdzie mieszka doktór Rober?

— We własnym pałacyku przy Alei Róż Nr. 72...

Detektyw opuścił hotel, postanawiając spowodu późnej pory, odwiedzić doktora Robera nazajutrz.

Nie wątpił, iż otrzyma odeń zezwolenie na dokonanie w hotelu szczegółowych oględzin.

Spał tej nocy niespokojnie, a gdy się obudził było już koło dwunastej.

Zerwał się szybko z łóżka i sięgnął po gazetę, którą matka położyła mu, jak codziennie, na nocnym stoliku.

Przerzucił pośpiesznie kilka szpalt, poświęconych sprawie „Barona X", poczem zjadł śniadanie i nacisnął na głowę cyklistówkę.

— Spójrz-no, Karolku, jaką dziwną twarz ma ten człowiek... — odezwała się nagle matka, która siedziała przy oknie i reperowała bieliznę.

— Jaki człowiek? — zapytał detektyw ze zdziwieniem.

— Nie wiem, co to za jeden, ale kręci się naprzeciw naszego domu już od dłuższego czasu.

Zaciekawiony, zbliżył się Kryspin do okna i wyjrzał na ulicę.

— Hm... Rzeczywiście — niezwykła twarz... — mruknął bez zbytniego zainteresowania.

— Wychodzisz na miasto? — zapytała Kryspinowa.

— Tak...

Stara pokręciła głową i westchnęła ciężko.

— Co cię tak gnębi, Karolku? — zapytała, spoglądając tkliwie na syna. — Od kilku dni chodzisz, jak bez głowy, nie śpisz po nocach....

— Jestem przemęczony... nic więcej... — odparł wymijająco.

— To powinieneś wypocząć.. A ty, chociaż masz urlop, ganiasz ciągle po mieście, zamiast wyjechać na wieś do krewnych... Zabłoccy tak gorąco cię zapraszali...

— Nie, nie!... — zaprzeczył niecierpliwie i, pocałowawszy matkę w rękę, wyszedł pośpiesznie z mieszkania.

Znalazłszy się na ulicy, przypomniał sobie owego mężczyznę o chorobliwie bladej twarzy i poszukał go wzrokiem.

Ujrzał go przechadzającego się bezustanku na krótkim odcinku chodnika.

Kryspin przyjrzał mu się ze zdziwieniem, poczem zapalił papierosa i poszedł swoją drogą.

Ledwo zrobił kilka kroków, gdy usłyszał za sobą szybki, nierówny tupot nóg.

Skoczył przezornie w stronę i machinalnie sięgnął do kieszeni płaszcza, gdzie leżał rewolwer.

— Proszę pana!... Proszę pana!... — wołał ów człowiek o suchotniczym wyglądzie, który po chwili zatrzymał się przed Kryspinem.

Widać bieganie zmęczyło go bardzo, gdyż oddychał pośpiesznie całą piersią.



— Proszę mnie natychmiast aresztować... — wyrzucał z siebie słowa, strzępione przez astmatyczny oddech.

— Aresztować pana? Za co?

— Niech pan mnie o nic nie pyta!... Ja zabiłem Roberstona!...

Detektyw zmierzył nieznajomego wzrokiem, jakim się obdarza ludzi niespełna rozumu.

— Pan jest chyba pijany...— mruknął, nie spuszczając oczu z rąk tak dziwnie zachowującego się osobnika.

Ale ten zaprzeczył gwałtownym ruchem głowy i niemal błagalnym głosem powiedział:

— Niech mnie pan aresztuje!... Natychmiast... natychmiast.. bo za chwilę może już być zapóźno... Ja zabiłem Roberstona — pan słyszy?... Ja... ja!... Nikt inny!...

ROZDZIAŁ XIII

Człowiek ze szramą na policzku

W tej samej chwili zaszło coś zgoła nieoczekiwanego.

Rozległ się pośpieszny warkot motoru samochodowego i przeraźliwy zgrzyt hamulców.

Maszyna wjechała na chodnik i omal nie przygniotła do muru przodownika, który, zorjentowawszy się w niebezpieczeństwie, skoczył w porę na stronę.

Jednocześnie jednak z otwartego okna samochodu wysunęła się ręka, uzbrojona w gumową pałkę i wymierzyła silny cios w głowę Kryspina.

(Dalszy ciąg jutro)

Od każdego dnia w miesiącu

można zaabonować „NOWY CZAS“ aby otrzymywać dziennik **Taniej - Wcześniej - W domu**

Prenumerata z odnoszeniem do domu wczesnym rankiem kosztuje tylko **2 zł. 50 gr.** miesięcznie **8 gr. dziennie**

Nowi prenumeratorzy otrzymują początek sensacyjnej powieści BOGDANA LOTA „Tajemnica hotelu Rex" drukowanej przez „NOWY CZAS" od 25 lutego r. b.

Abonament zamawiać można telefon. 3-46-48 lub osobiście w Administracji „N. CZASU" ul. Mielęckiego 8.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, 10.3 „Papa“ (dla Stow. Urzędników i Funk. miejskich) o godz. 20-tej.

Niedziela, 11.3 „Poranek Morski“ o godz. 11.15.

Niedziela, 11.3 „Firma“ (dla bezrobotnych) o godz. 16-tej.

Niedziela, 11.3 „Chcę właśnie ciebie“ o godz. 20-tej.

Wtorek, 13.3 „Cajno Cesarz Kaligula“ o godz. 20-tej.

Środa, 14.3 Koncert Kona o godz. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Sobota, 10.3 „Kaligula“ **Król.-Huta, 15.30** (dla szkół).

Poniedziałek, 12.3 „Klub Kawalerów“ 19, dla bezrobotnych w **Świętochłowicach**.

Piątek, 16.3 „Skąpiec“, **Bytom, 20.**

„PORANEK MORSKI“

Jutro, w niedzielę 11 bm. o godz. 11.15 przedpołudniem odbędzie się staraniem Śl. Oddziału Kol. Ligi Morskiej i Kol. w Katowicach „Poranek morski“ Szczegóły w afiszach i programach. Bilety do nabycia w Zarządzie Kol. L. M. i Kol. (Gmach Dyr: Kolei) i u Mężów zaufania, oraz w dniu poranku przy kasie teatru.

PRZEDSTAWIENIE DLA BEZROBOTNYCH

W niedzielę, 11 bm. o godz. 16-tej odbędzie się w Teatrze Polskim przedstawienie dla bezrobotnych Katowic. Odegrana zostanie świetna komedja „Firma“. Bezpłatne bilety wydaje Miejski Komitet dla Spraw Bezrobocia.

—): ✱ (:—

RADJO

KATOWICE, Sobota, 10 marca.

7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze“; 7.05 — Gimnastyka; 7.20 — Muzyka z płyt. 7.55 — Chwilka gospodarstwa domowego; 11.50 — Wiadomości bieżące; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 — Koncert zespołu salonowego; 12.30 — Wiadomości meteorologiczne; 12.36 — D. c. koncertu; 15.20 — Wiadomości gospodarcze i eksportowe; 15.40 — Muzyka (płyty); 15.55 — Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 16.00 — Audycja dla chorych; 16.40 — Kurs średni języka francuskiego; 16.55 — Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci; 17.25 — Koncert popularny z Warszawy; 17.50 — Muzyka (płyty). 18.00 — Reportaż z Warszawy; 18.20 — Muzyka lekka; 19.05 — Rozmaitości; 19.10 — „O czem mówi naprawdę geometrja?“; 19.25 — Kwadrans literacki: Michał Choromański — „Opowiadanie nieprawdopodobne“; 19.40 — Wiadomości sportowe; 20.00 — „Myśli wybrane“; 20.02 — Koncert muzyki lekkiej z udziałem Zespołu Revellers'ów Kobiecych „Te 4“; 21.00 — Muzyka (płyty); 21.20 — Koncert Chopinowski; 22.05 — „Wycinanki Krakowskie“; 23.00 — Wiadomości meteorolog.; 23.05—24.00 — Muzyka taneczna z Warszawy.

Ruch słabnie na zielonej granicy

Zniechęcenie wśród przemytników

Ostatnie masowe zatrzymywania przemytników i pozbawianie ich towaru nabywanego nieraz za ostatni grosz przyniosło chwilowe zatamowanie ruchu na zielonej granicy.

W ciągu doby wczorajszej użyły patrole Straży Granicznej komisarjatu Szarlej — 1 raz broni palnej i zatrzymały przy tej okazji pod Brzezinami Śląsk. powracających z wyprawy po towar przemytników: Sylwestra Guta, Emanuela Fleischera oraz Józefa Skrzypca, poch. i zamieszkałych w Maciejkowicach, od których odebrano 15 kg. pomarańcz, 7 kg. płatków kokosowych.

Pod Szarlejem, gdzie niedawno panował silny ruch, zatrzymała patrol „zielonków“ Huberta Jendrosza z Szarleja z 5 kg. pomarańcz, oraz Matyldę Lachetę z Kolonji Józefka gm. W. Piekary z 3-ma kg. pomarańcz.

Na innych odcinkach panowała zupełna niemal cisza.

Cisza przed burzą, bo święta za 3 tygodnie.

—): ✱ :(—

Samochód strzaskany o drzewo

Szofer i pasażer ranni

Wczorajszego popołudnia miał miejsce poważny wypadek samochodowy w Bielszowicach. Ok. godz. 15-ej jadący ulicą Zabrską samochód osobowy Śl. 3540, którym kierował właściciel Bronisław Gordon, kupiec z Król. Huty (Gimnazjalna 32) wpadł niespodziewanie na przydrożne drzewo i rozbił się. Skutki zderzenia odczuli zarówno prowadzący samochód jak i towarzyszący mu mieszkaniec Król. Huty pan Konrad Donerstag. Obydwaj odnieśli okaleczenia odłamkami szkła na głowie i rękach.

Ofiarom wypadku (lekko podgazowanym) pierwszej pomocy udzielił wezwany na miejsce dr. Ziaja, poczem udali się do domu. Samochodem który chwilowo nie nadaje się do użytku i wymaga generalnego remontu, zaopiekowała się policja.

Uszkodzenie jest znaczne i naprawa pochłonie przeszło 1000 złotych.

—): ✱ :(—

Żona emeryta kolejowego szopenfeldziarką

Z Tarnowski Gór donosi (R.):

Wczorajszego przedpołudnia zaalarmowano policję do składu Klimka przy ul. Krakowskiej celem zatrzymania i zrewidowania przyzwoicie odzianej kobiety. Kobieta, ta jak się następnie okazało, żona emerytowanego urzędnika kolejowego Marja Wilimowska (Górnicza 11) przybyła do składu, wybierała jakieś drobiazgi a niczego nie kupiwszy opuściła sklep.

W tejże chwili zauważyła jedna z sprzedających panien sklepowych, że z pod kurtki Wilimowskiej wystają koronki oraz biustonosz. Zatrzymaną przesłuchano na policji poczem wypuszczono na wolną stopę.

Za usiłowanie kradzieży odpowiadać będzie W. przed sądem

—:)✱(:—

Okradł sparaliżowaną staruszkę

Do mieszkania 87-letniej Pauliny Łukaszczykowej w Król. Hucie (Ligonia 11) dostał się w ciągu dnia jakiś rabuś, który korzystając, iż pozostawiona bez opieki staruszka nie może się ruszyć z miejsca, zabrał jej 130 zł. i czmychnął z łupem.

Czelność złodziejskiej rodziny w Król. Hucie przekracza wszelkie oczekiwania.

Policja ma wdzięczne pole do popisu, zwłaszcza że stan bezpieczeństwa w tem mieście poważnie szwankuje.

Zjazd połączeniowy pracowników umysłowych

Naskutek uchwały Zarz. Gł. Fed. Prac. Umysł. z dn. 23 stycznia r. b. zgodnie z par. 16 statutu Zarząd Główny zwołał Nadzwyczajny Walny Zjazd F. P. U. celem powzięcia uchwały o połączeniu ze Związkiem Zawodowym Pracowników Umysłowych Przemysłu, Handlu i Biurowości w Polsce ZZZ i wyboru nowych władz Związku.

Walny Zjazd odbędzie się jutro, t. j. w niedzielę 11 b. m. o godz. 10 rano w sali „Wypoczynek“ (Jana 10) w Katowicach — połączony z Nadzwyczajnym Walnym Zjazdem Zw. Zawod. Pracowników Umysłowych Przemysłu, Handlu i Biurowości w Polsce ZZZ.

Koronki i firanki odkryła Straż Graniczna

Z Tarnowskich Gór donosi (K.):

Funkcjonarjusze Śl. Straży Granicznej przeprowadzili onegdaj niespodziewanie rewizję w mieszkaniu Rozalji Mularczykowej w Tarnowicach Starych, gdzie ukryte pod kanapą znaleźli 5 par firanek i 4 pary stor koronkowych przemyconych z Niemiec.

Zakwestjonowany u Mularczykowej towar oszacowano na 300 zł., ukrócone należytości celne nie przekroczą 380 zł. Władze celne orzekły przepadek towaru na rzecz urzędu.

Okradli pijanego

Minęły czasy samarytańskie, kiedy to napotkanego na drodze człowieka chorego czy osłabionego odnoszono do domu, opiekowano się nim i t. d.

Minęły i niestety zdaje się bezpowrotnie.

Tak medytował mieszkaniec Tarnowskich Gór pan Paweł Lindel (Kościelna 5) gdy onegdaj po libacji zasłabł na ulicy i usnął. Obudziwszy się na ulicy Nakielskiej pan Lindel nie miał przy sobie zegarka srebrnego z łańcuszkiem, którem! „zaopiekował się“ samarytanin cudzej własności.

Ogłoszenia DROBNE

POSZUKUJĘ panienki lub pana do polerowania mebli. Zgłoszenia: Kochłowice, ul. Nowomiejska 85.

POSZUKUJEMY dobrze prezentujących się, wymownych i sumiennych przedstawicieli. Wysoka prowizja zapewniona. Zgłoszenia: „Gdynia“ w Katowicach, ul. Sokolska 3.

DOMEK wpobliżu dworca kolej. Katowice — Brynów do sprzedania. Wiadomość: Filip Szulc, Katowice — Ligota, ul. Szadoka 18a.

DO ODDANIA umeblowane mieszkanie 2-pokojowe, frontowe, z kuchnią, naprzeciw kościoła w Rudzie śl. Ewentualna zamiana na podobne w Katowicach niewykluczona. Oferty dla „A. M. kolejarza“ składać: Bagaż ręczny na dworcu osob. w Katowicach.

PANNA lat 29, górnoślązaczka z kompl. wyprawą i gotówką pragnie poznać w celach towarzyskich intel. pana na stałej posadzie. Małżeństwo nie wykluczone. Zgł. do Adm. „N. Czasu“ pod „Bielszowice“.

SPRZEDAM TANIO nowy powóz (polowiec), nowe półszorki na jednego konia, nowe sanie, kosę z przyborami, żelazną szafę do pieniędzy, nową wylęgarkę na 150 jaj, używaną wylęgarkę na 125 jaj, sztuczną kwokę na 500 kurcząt, szafę, szafonierkę, stół, krzesło na biegunach, krzesła, nowy bufet i kredens, parę pawi i nowy gramofon z płytami. Zgłoszenia Lubliniec, Janasa 2a.

HOMEOPATA STAWIARSKI — Ochojec, ul. Wolności 38 (koło Katowic), udziela wszelkich porad lekarskich. Godziny przyjęć 14 — 19, niedziela 8—11.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska“ S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277